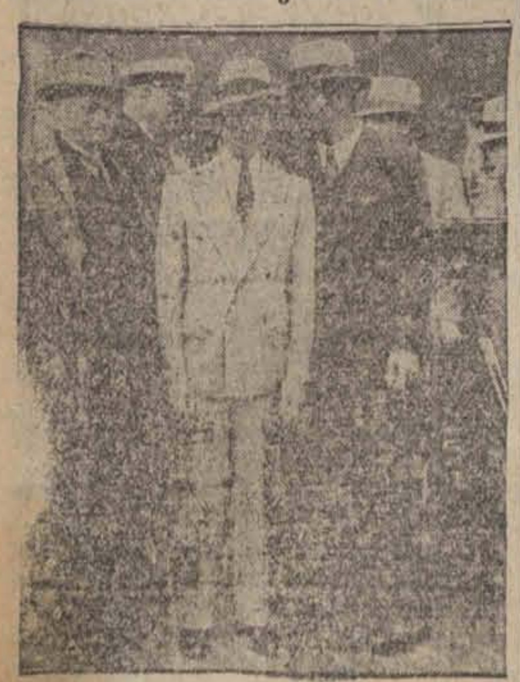
Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VII, № 220. Łódź, Czwartek 13 sierpnia 1931 r.

BURMISTRZ NOWEGO JORKU W EUROPIE.



Burmistrz Nowego Jorku Jimmy Walker (w jasnem ubraniu) przybył do Europy celem spędzenia tu urlopu.

Katastrofa bawełniana w Ameryce.

Projekt zniszczenia części zbiorów.

Heroiczne wysiłki ratunku.

Waszyngton, 13 sierpnia (Tel. wł. „Echa". — Katastrofalny spadek

cen bawełny,

jaki nastąpił w Ameryce i całym świecie po ogłoszeniu cyfr. dotyczących tegorocznego rekordowego zbioru, wywołał niezwykłe poruszenie w kołach rządowych.

Jak poważny stan rzeczy zapanował w tej dziedzinie produkcji, można wywnioskować z depeszy, którą wczoraj wysłał „Farm-Board"

do gubernatorów 14 stanów,

uprawiających bawełnę. Depesza ta poleca gubernatorom zwołać zebrania farmerów i przeprowadzić uchwałę

o przymusowem zniszczeniu

jednej trzeciej części tegorocznych zbiorów, by w ten sposób zapobiec zbytniemu przesyceniu rynku. Wzamian za to „Farm-Board" zobowiązuje się dalszy nadmiar produkcji ponad przeciętną normę

przejąć na swój rachunek

i przetrzymać go w swoich składach przez rok. W ten sposób możnaby w krótkim czasie

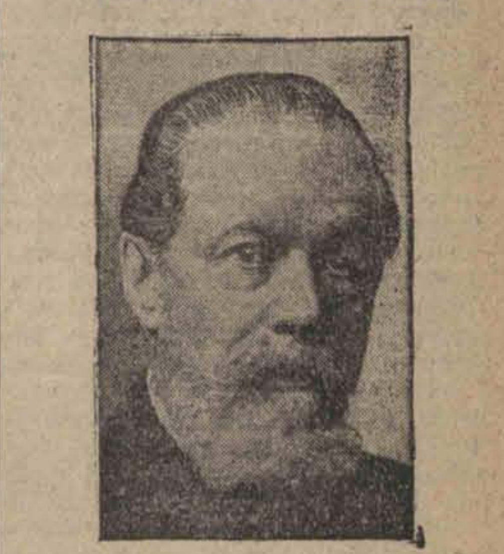
osiągnąć stabilizację cen,

tak katastrofalnie zachwianych. Zniszczenie jednej trzeciej części zbiorów przez farmeów zmniejszyłoby je o 4 miljony bel, zmagazynowanie pozostałej nadwyżki przez Farm-Board o dalsze 3 miljony bel.

Wycofanie 7 miljonów bel

z obrotu wystarczyłoby do opanowania kryzysu.

ZGON SŁAWNEGO BOTANIKA.



Prof. dr. Ryszard Wettstein, światowej sławy botanik wiedeńskiego uniwersytetu, zmarł w Linzu przeżywszy lat 69.

KONFERENCJE na Zamku.

Warszawa, 13 sierpnia. P. Prezydent przybył wczoraj po krótkim zatrzymaniu się w Spale do stolicy i na Zamku odbył dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych Zaleskim. Następnie P. Prezydent przyjął na audjencji wiceministra Starzyńskiego. Wieczorem o godz. 6. P. Prezydent wyjechał zpowrotem do Spały.

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.94 — 8.95.

Prywatnie dolar w żądaniu 9.03 — w płaceniu 9.01.

Życiorys nowego ministra oświaty.

Po nominacji posła Jędrzejewicza.

Warszawa, 13 sierpnia. Wiceprezes klubu BBWR. Jędrzejewicz, którego nominacja na stanowisko ministra oświaty została wczoraj podpisana przez P. Prezydenta Rzplitej urodził się w r. 1885 na Ukrainie, we wsi Spiczynki. Gimnazjum ukończył w Żytomierzu. Brał wybitny udział w ruchu niepodległościowym, to też zmuszony do wyjazdu zagranicę ukończył w Paryżu „L'Ecole de scientes politiques". Następnie skończył wydział matematyczno-przyrodniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

W roku 1914 wstąpił do legjonów i brał udział w walkach pierwszego pułku pierwszej brygady. Następnie w latach 1917 — 1918 był członkiem komendy naczelnej P. O. W., członkiem komitetu redakcyjnego pisma „Rząd i wojko" oraz pracował publicznie w wydawnictwach niepodległościowych tego roku.

W roku 1919 powraca do wojska, z którego wyszedł w roku 1923 w stopniu majora. W latach 1923 — 24 prowadził wykłady na kursach dla dorosłych. Od roku 1924 do 1926 był dyrektorem państwowego seminarjum nauczycielskiego im. Konarskiego w Warszawie.

Poza parlamentem jest obecnie dyrektorem Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej z siedzibą w Wilnie.

Polska zdobyła nowy rekord lotniczy.

Sukces inżyniera Drzewieckiego.

Warszawa, 13. 8. (Od wł. kor.) — Wczoraj w godzinach wieczornych członek aeroklubu inżynier-pilot Drzewiecki wraz z inżynierem Wędrychowskim dokonali próby pobicia

rekordu szybkości

dla kategorji lekkich samolotów turystycznych. Podczas tej próby inż. Drzewiecki osiągnął szybkość

181 klm. na godzinę.

Próba ta odbyła się na trasie Warszawa-Skierniewice, przyczem punkty kontrolne stanowiły przejazd kolejowy na przystanku Ursus oraz most na rzece Rawce pod Skierniewicami. Odległość między tami punktami wymierzona ściśle przez Instytut Wojskowo-Geograficzny wynosi 50 klm. 685 mtr. Pilot przeleciał wymieniony odcinek dwukrotnie w obie strony, jak tego wymaga regulamin sportowy. Czas przelotu wyniósł 33 minuty 34 sekundy.

Samolot użyty do próby znany jest z udanej próby pobicia rekordu wysokości RWD7

z silnikiem 80 koni.

Awionetka należy do sekcji lotniczej studentów politechniki. Pilot-inżynier Drzewiecki jest jednym z jej konstruktorów. W ciągu najbliższych dni aeroklub prześle dokumenty zdobycia rekordu do zatwierdzenia Międzynarodowemu Związkowi Lotniczemu w Paryżu. W grupie samolotów tej kategorji istnieje 20 rekordów światowych, z tego

Polska zdobyła dwa.

Dotychczasowy rekord szybkości należał do Francji i wynosił 168 klm. na godzinę.

Kompromitująca afera firmy Eksport--Import.

Skonfiskowany statek przemytniczy

u brzegów Szwecji.

Gdynia 13. 8. (Od wł. kor.) — Wyszła tu najaw sensacyjna afera przemytnicza, która rozmiarami swoimi przewyższa wszystkie dotychczasowe tego rodzaju sprawy:

W Gdyni załadowany został statek „Ilona" pojemności 115 tonn. Ładunek wynosił

90,875 litrów spirytusu,

oraz 80.000 klg. wódek i likierów. Załadowania tego towaru dokonała firma warszawsko-gdyńska „Eksport-Import".

„Ilona", opuszczając port w Gdyni — pod flagą węgierską — podała za cel podróży Rotterdam, gdzie miała dostarczyć towaru dla jednej z wielkich fabryk rektyfikacyjnych. Wczoraj otrzymano w Gdyni wiadomość, że „Ilona"

jest statkiem przemytniczym

i została aresztowana wpobliżu wysp alandzkich przez szwedzki okręt strażniczy „Triton".

Skonfiskowano z miejsca 70.000 litrów spirytusu, wiele skrzyń z wódkami i likierami oraz

zapasy wyrobów tytoniowych.

Aresztowano komendanta statku Niemca Pawła Wagnera oraz całą załogę, złożoną z 26 marynarzy, w tem

trzech marynarzy polskich.

Aresztowanym grożą kary kilkumiesięcznego więzienia oraz wysokie grzywny za przemyt alkoholi do Szwecji.

Zaznaczyć należy, że między aresztowanymi znajduje się również

urzędnik firmy „Eksport-Import",

który miał na miejscu zainkasować pieniądze.

Straty poniesione przez tę firmę przewyższają sumę miljon sto tysięcy złotych Afera ta wywołała w Gdyni olbrzymią sensację.

Małygin natrafił na ślady ekspedycji

zaginionej przed 30 laty.

Ryga, 13 sierpnia (Od wł. kor.) — Wedle doniesienia radjotelegraficznego łamacz lodów „Małygin" powracając ze swej podróży podbiegunowej do Archangielska znalazł się

w strefie silnych burz

i zmuszony był ukryć się w zatoce wyspy Crowedon. W zatoce tej załoga Małygina znalazła ślady ekspedycji polarnej angielskiego badacza Baldwina z roku 1902. Profesor Wiese

znalazł m. in. butelkę,

w której zapieczętowana była dłuższa notatka Baldwina.

Zamachy na pociągi w Rumunji.

Bukareszt, 13 sierpnia. (Od wł. kor.) Zbrodnicze zamachy na pociągi w Rumunji nie ustają. W pobliżu Jablanicy czterech uzbrojonych bandytów dokonało napadu

na pociąg pośpieszny

Temeszwar-Bukareszt. Udało im się wedrzeć do wagonu pocztowego i zabrać kilka paczek wartościowych. Bandyci nie zatrzymani, zbiegli.

W południowej Bessarabji dokonano zamachu na pociąg osobowy. Zamachowcy rozkręcili śruby w kilku miejscach. Mąszynista zdołał na szczęście pociąg w porę zatrzymać.

Na przestrzeni Bukareszt — Sinaja patrol żandarmerji przychwycił dróżnika i żołnierza

na wyciąganiu podkładów

z pod szyn. Obu aresztowano.

Francja nie udzieli Sowietom kredytu.

Znamienne oświadczenie ministra handlu.

Paryż, 13 sierpnia (Tel. wł. „Echa") Minister handlu udzielił prasie wywiadu w sprawie toczących się z Sowietami rokowań. Minister stanowczo zaprzeczył jakoby rząd francuski zamierzał udzielić Sowietom kredytów, lub pożyczki.

Dopóki sprawa długów rosyjskich wobec Francji

nie zostanie uregulowana

udzielenie Sowietom jakiejkolwiek pożyczki jest wykluczone. Nie możemy zabronić przemysłowcom na własne ryzyko kredytować Sowietom, ale rząd do tego w żadnej formie

ręki przykładać nie będzie.

Jedynym celem obecnych pertraktacyj jest zakończenie trwającej między obu państwami wojny celnej. I nic ponadto.

Okupowanie centrali komunistycznej w Berlinie.



Po krwawych wydarzeniach, jakie miały miejsce na Placu Bülowa w Berlinie, prezydent policji zawiesił nad tym placem i wszystkiemi ulicami doń prowadzącemi w promieniu 200 metrów stan oblężenia. Policja okupowała centralę komunistyczną t. zw. Dom Liebknechta i rozłożyła się tam kwatera. Na zdjęciu zdejmowanie propagandowych odezw komunistycznych z frontonu Domu Liebknechta przez policję.

Katastrofa samochodowa dr. Eckenera.

Berlin, 13 sierpnia (Od wł. koresp.) Samochód prowadzony przez kierownika budowy Zeppelinów dr. Eckenera zderzył się wczoraj wpobliżu Rosenhain w Bawarji

z samochodem ciężarowym

i przewrócił się do przydrożnego rowu. Samochód został jednak tylko lekko uszkodzony, dr. Eckener nie odniósł żadnych obrażeń.

Nowy marjaż na dworze królewskim.



Według dotychczas niepotwierdzonych jeszcze pogłosek, dnia 18 sierpnia b. r. ma się odbyć ślub arcyksięcia Ottona Habsburga, syna zmarłego cesarza Karola i cesarzowej Zyty (U góry) z księżniczką Marją Sabaudzką, najmłodszą córką włoskiej pary królewskiej, którą widzimy w neapolitańskim stroju ludowym.

Apel rządu angielskiego do społeczeństwa.

Współpraca wszystkich partyj.

Londyn, 13 sierpnia. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym gabinet ponownie zebrał się na konferencję w sprawie

zarządzeń oszczędnościowych,

koniecznych dla ratowania finansów państwa. Ostateczny wynik konferencji jest oczekiwany dopiero w poniedziałek w szeregu bowiem spraw wyłaniają się duże sprzeczności. Macdonald postanowił zaprosić delegatów

wszystkich trzech stronnictw

parlamentarnych do współpracy nad trudnem dziełem. Celem ułatwienia pracy rząd postanowił zwrócić się z apelem do społeczeństwa, aby w imię wyższej solidarności narodowej pomogło czynnikom stojącym u steru do przezwyciężenia piętrzących się trudności.

Zabójstwo z zazdrości.

Krwawy napad pod Tomaszowem.

Tomaszów, 13 sierpnia. Ubiegłej nocy, około godziny 2 na polach wsi Swolszewice, pod Tomaszowem, znaleziono leżącego w kałuży krwi, z okropnemi ranami pleców i brzucha, młodego mężczyznę. Rannym okazał się 26-letni Jan Rittych zamieszkały we wsi Nagórzyce Rittycha przewieziono w stanie beznadziejnych do szpitala miejskiego w Tomaszowie. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że Rittych późnym wieczorem wracał od swej narzeczonej, zamieszkałej w Smardzewicach. Pod Swolszanicami został on napadnięty przez dwóch osobników, którzy zadali mu szereg ran bagnetem i nożem, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zaalarmowana o dokonanem zabójstwie policja w wyniku przeprowadzonych poszukiwań, obu sprawców krwawego napadu aresztowała. Okazali się nimi Józef Wawrzyńczyk i Jan Robak, ze Szwolszewic.

Zabójstwo miało podłoże zazdrości o kobietę. Wawrzyńczyka i Robaka osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili przebywający w szpitalu Ritych zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Łuny pożarów

dookoła Łodzi.

Aleksandrów, 13 sierpnia. Ubiegłej nocy we wsi Brużyca - Wielka pod Aleksandrowem, wybuchł pożar w zagrodzie Franciszka Orzechowskiego. Mimo intensywnej akcji prowadzonej przez oddziały straży ogniowej z Piaskowic i Sokołowa, zagroda Orzechowskiego spłonęła doszczętnie. Spaliły się: dom mieszkalny, stodoła z częścią tegorocznych zbiorów, obora, dwa konie, kilka krów i świń oraz narzędzia rolnicze. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości 25.000 złotych. Przyczyny pożaru nieustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi policja.

* * *

Również ubiegłej nocy we wsi Adamów, gminy Bełdów, pod Aleksandrowem, spaliła się zagroda niejakiego Błaszczyka. I w tym wypadku przyczyny pożaru nieustalono.

Wypłata zaległości

w firmie Geyer.

Łódź, dnia 13 sierpnia. — Sytuacja w zatargu jaki od kilku dni trwa pomiędzy robotnikami a firmą L. Geyer nic uległa zmianie.

Robotnicy w dalszym ciągu strajkują i nie chcą słyszeć o propozycjach dyrekcji zakładów.

We wtorek, zgodnie z oświadczeniem firmy otrzymali jedną z zaległych tygodniówek robotnicy zatrudnieni w tkalni, dziś po południu natomiast za jeden tydzień otrzymają robotnicy zatrudnieni w przędzalni.

Wypłaty następnych zaległych tygodniówek odbywać się będą we wtorki — dla tkalni — i w czwartki — dla przędzalni.

Dwa nowe żelazne mosty

usprawnią komunikację w województwie łódzkiem.

Łódź, 13. 8. — Celem usprawnienia komunikacji na traktach dalekobieżnych — w ostatnich czasach trwa intensywna praca na terenie naszego województwa dookoła budowy dwóch nowych mostów.

Jeden z tych mostów buduje się na trakcie Piotrków — Wieluń, tuż pod Ruścem na rzece Niecież.

Most na Niecieczy będzie konstrukcji żelazo-betonowej i wykończony zostanie już w listopadzie bieżącego roku.

Drugi most powstaje na ruchliwym trakcie Warszawa — Poznań tuż pod Koninem na rzece Warcie.

Most ten o olbrzymich rozmiarach będzie konstrukcji żelaznej, oparty na filarach betonowych.

Ustalono, że most ten dopiero w przyszłym roku będzie wykończony i oddany do użytku publicznego.

Harce motocyklistów.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 13. 8. — W dniu wczorajszym, około godziny 8 wieczór przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Południowej został przejechany przez motocykl 60-letni — Hersz Srebrnik, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 34.

Srebrnik odniósł ogólne obrażenia ciała. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy prewiózł go do szpitala.

Sprawcę wypadku pociągnięto do odpowiedzialności.

* * *

Na ulicy Drewnowskiej w bójce odniósł ogólne obrażenia ciała 27-letni Leon Konewka, bez stałego miejsca zamieszkania. Konewkę przewiezziono na kurację do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

W polu przy ulicy Lutomierskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 23-letna Aurelia Nowacka, dziewczyna lekkiego prowadzenia się, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Karetką pogotowia ratunkowego przewieziono desperatkę do szpitala.

* * *

Na szosie brzezińskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 38-letni Otton Gruenwald, kolonista, zamieszkały pod Łodzią.

Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia. Powiadomiona o dokonananym napadzie plicja zatrzymała trzech podejrzanych osobników.

* * *

Pod Rudą Pabjanicką wypadł z tramwaju odnosząc poważne okaleczenia głowy 19-letni Wolf Kerminc, mieszkaniec Tuszyna. Ofierze wypadku udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego w Łodzi.

Życie Pabianic.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

Pabjanice, 13 sierpnia. — Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej w Pabjanicach odbyło się bez powzięcia wszelkich ważniejszych decyzji, mimo iż na porządku dziennym znajdowały się sprawy pożyczek itp.

Rozważano jedynie sprawę udźwiękowienia kina miejskiego, w której powzięto uchwałę kina, ze względów uniknięcia kosztownej przeróbki, nie udźwiękowić. Pozatem poruszono sprawę zalewania gruntów miejskich nieczystościami przez tamę Towarzystwa Chemicznego urządzoną na rzece Dobrzynce przyczem postanowiono wszcząć w tym kierunku energiczną akcję. W ciągu posiedzenia przyjęty został wniosek wykupu placów prywatnych potrzebnych pod budowę ulicy św. Florjana. Resztę ważniejszych spraw odłożono z powodu braku quorum.

KONSUMCJA SOLI.

Pabjanice, 13. 8. — Ciekawą statystykę opracował samorząd pabjanicki. Dotyczy ona konsumcji soli jadalnej. Jak wynika — Pabjanice i okolica konsumują miesięcznie przeciętnie 20 wagonów soli jadalnej. Pabjanice zużytkowują też i sól przemysłową, przyczem w konkurencji soli tej na pierwszem miejscu stoi fabryka chemiczna, a na drugiem — firma Krusche i Ender.

Podział sum

Funduszu Drogowego

Warszawa, 13. 8. (Od wł. kor.)) — Dziś odbywa się w ministerstwie robót publicznych pod przewodnictwem dyrektora departamentu drogowego inż. Nestorowicza kolejne posiedzenie komisji dla rozdziału wpływów państwowego Funduszu Drogowego pomiędzy samorządy miejskie i powiatowe.

Likwidacja strajku

w fabryce Szpiry.

Łódź, 13 sierpnia. Wynikły przed kilkoma dniami na tle obniżenia zarobków strajk w przędzalni i tkalni wyrobów bawełnianych Szpiry — został zakończony dzięki interwencji inspektora pracy.

Robotnicy przystąpili do pracy mając zagwarantowane wyrobienie normalnych stawek.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Marszałek Piłsudski wrócił z Druskienik do Warszawy.

(—) Premjer Lawal odroczył swą zapowiedzianą wizytę w Niemczech.

(—) Na rynkach światowych nastąpił katastrofalny spadek cen bawełny. Ceny spadły do poziomu z przed 30 lat.

(—) Tow. Akc. Karol Steinert w Łodzi wniosło podanie o nadzór sądowy.

(—) W fabryce Kestenberga przy ulicy Nowo Targowej 26 spłonął magazyn z bawełną i odpadkami, Straty wynoszą około 8000 dolarów.

(—) W Łagiewnikach Poklasztornych pod Łodzią czterej zamaskowani bandyci napadli na zagrodę 48-letniego Piotra Makowskiego i strzałami z rewolwerów pozbawili go życia. 23-letni syn Bolesław został ranny. Napad miał tło zemsty osobistej, napastnicy bowiem niczego nie zabrali ani nie żądali pieniędzy.

(—) Urzędnik magistratu łódzkiego Edward Wyrąbkiewicz, który przegrał w totalizatora 7000 złotych magistrackich pieniędzy został znaleziony w polu pod Pabjanicami z 3 kulami w piersiach. Ciężko rannego samobójcę umieszczono w szpitalu.

(—) Obława przeprowadzona na terenie całej Łodzi przez policję doprowadziła do aresztowania 19 ukrywających się przestępców.

(—) Władze śledcze rozesłały listy gończe za dyrektorem Kasy Chorych w Pabjanicach Władysławem Ziębą z powodu ujawnionych nieprawidłowości w książkach kasowych.

Do akt Nr. 1693 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Gen. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 21 sierpnia 1931 r. od godziny 10 rano w Zgierzu, przy ul. Marszałka Focha Nr. 4 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „A. G. Borst" i składających się z 1 kadzi żelaznej do filtru oszacowanych na sumę zł. 35.000.

Zgierz, dnia 29 lipca 1931 r.

Komornik: (—) St. Scholtze.

Na wyspie św. Heleny.

Filiżanka herbaty w jadalni cesarza.

Wśród pamiątek napoleońskich.

Św. Helena w sierpniu.

Na pokładzie statku, gdzie wszyscy pasażerowie oczekiwali chwili wylądowania dla zwiedzenia wyspy św. Heleny, młoda i ładna Angielka, o twarzy bardzo naiwnej, zwróciła się do jednego Francuza, znajdującego się na okręcie, z wielce zabawnem pytaniem:

— Do kogo, obecnie należy wyspa św. Heleny — do Francuzów czy do Anglików?

— To zależy... brzmiała nawpół poważna, nawpół ironiczna odpowiedź.

Tuż przy wyspie można z okrętu zmierzyć wzrokiem bazaltowe skały, wysokości tysiąca stóp, twarde i strome, jak mury fortecy. Skały te w swej nagości, miejscami tylko porosłe mchem i dzikiemi kaktusami, sprawiają wrażenie przygnębiające. W zagłębieniu, podobnem do wyschłego łożyska rzeki, leży Jamestow, stolica kolonji angielskiej, siedziba gubernatora wyspy. Jest to niewielkie osiedle, złożone z trzystu zgórą domów tylko. Na punktach wydatnych wybrzeża, zagłębione w składach, stoją jeszcze stare armaty angielskie, jakby na straży nieskończonego morza.

Raz na miesiąc, gdy zostaje sygnalizowane zbliżenie się angielskiego statku pocztowego,

cicha wyspa ożywia się,

wysyłając łodzie na morze.

Cała wyspa żyje jeszcze wspomnieniami napoleońskich czasów. Wszyscy mieszkańcy jej, w liczbie czterech tysięcy, na wyspie długości czterech, a szerokości trzech mil, żyją jakby w cieniu Jamestown i jest rzeczą pewną, że nie powstanie tutaj nigdy inne miasto.

Na przystani czekały dorożki, typu najbardziej starożytnego. Aby dostać się do Longwood i grobu Napoleona (miejsca pochowania, stąd później zwłoki przeniesiono do Paryża, do kościoła Inwalidów) konie ciągną całą siłą.

Odbywaliśmy tę wycieczkę przy bardzo upalnej pogodzie. Po drodze, wśród kamienistego pustkowia, niezliczone kaktusy. Z boku znajduje się olbrzymi budynek z dachem naszpikowanym antenami — tutejsza radjostacja, która swoim ogromem całkowicie przytłoczyła skromny domek — miejsce wygnania cesarza.

Ze zgrzbietu wzgórza, na które dostaliśmy się wreszcie, roztacza się widok na krajobraz pełen pokoju pod błękitnem niebem — ten sam, na który w ciągu długich lat spoglądał

cesarz - wygnaniec.

Pojazd zatrzymał się przed grupą drzew. Kilka kroków po darninie i wchodzi się do ogrodzonego miejsca. Przy czarnej barjerze stoi budka odwachu — ta sama jeszcze, przed którą straż oddając honory wojskowe, stanęła „na baczność" przed zmarłym cesarzem, gdy przekraczał wrota śmierci. Wewnątrz barjery — czternaście drzew: araukarje, cedry i cyprysy. Pośrodku ciemnego okratowania biała, gładka płyta bez napisu. Tutaj spoczywał Napoleon I od 9 maja 1821 r. do 15 października 1840.

Na pobliskiem drzewie, na drukowanym plakacie, przybitym gwoździem, znajduje się w streszczeniu opis historycznego sporu pomiędzy ostatnimi wiernymi przyjaciółmi cesarza i władzami co do napisu, jaki miano położyć na mogile cesarza. Władze znały tylko więźnia, nazwiskiem Bonaparte; tamci zaś wyrażali zdanie, że z chwilą, gdy zamknęły się oczy człowieka, przed którym drżała Europa, prawdy lękać się nie należało.

Tenże plakat, cytując daty, informuje o źródle, z którego Napoleon pił, gasząc gorączkę, trawiącą go nocami. Tekst angielski kończy się słowami:

„Pijcie i zastanówcie się". „Drink and meditate).

Źródło jest tuż. Woda płynie wąską rynienką nad samą darniną. Biało ubrany Murzyn podaje kubki z wodą. Angielscy turyści idą za wskazaniem: piją wszyscy, w czem niema nic dziwnego wobec upału i męczącej drogi. Wpobliżu źródła rosną lilje.

Pytanie Angielki, podane wyżej, rozstrzyga się wyraźnie dla nieświadomych: Królowa angielska Wiktorja odstąpiła niegdyś Napeleonowi III Longwood i grób Napoleona Wielkiego. Tutaj więc, przed Longwood'em, na środku trawnika, po którym przechadzał się cesarz, na słupie sześciometrowej wysokośćci powiewa stale

trójbarwna flaga francuska.

O dwieście metrów od grobu, dom mieszkalny, niski dworek, rozciąga się w kształcie litery T. U podstawy litery widać jeszcze nędzną werandę, którą szwajcar Noverraz ochraniał przeciwko ciekawości garnizonu angielskiego. Z przeciwległej strony znajduje się obrośnięta winem altana, w której cesarz pod okiem straży jadał śniadanie w towarzystwie Gourgaud'a i Monthalon'a (generałów francuskich, którzy towarzyszyli Napoleonowi na wygnaniu).

Weszliśmy do domku. W owych czasach ziemię przedpokoju, przerobionego z obory, pokrywała zwyczajna sosnowa podłoga. Jakkolwiek panował w nim jeszcze zapach stajenny, cesarz ten pokój wolał od innych. Znany jest w historji pod nazwą „bawialni" lub „gabinetu dla kart". Pokój skromny i czysty, obity pospolitą, nowoczesną tapetą, ma dawniejsze pięć okien, z których dwa mają widok na morze. Obecnie jest tutaj lśniąca posadzka muzealna, którą raz na miesiąc tylko zadeptują turyści. Zkolei idzie salon, do którego Napoleon przed śmiercią kazał przenieść swoje łóżko polowe, wąskie łoże ozdobione srebrnemi orłami. W miejscu, gdzie stało, na podstawie leży pośmiertna maska cesarza, podobna do starożytnej rzeźby. Pozatem ściany są nagie prócz zawieszonej tutaj przed sześcioma laty proklamacji obecnego księcia Walji do mieszkańców wyspy św. Heleny. W odezwie tej książę składa hołd majestatycznym wspomnieniom i pamiątkom historycznym i wyraża nadzieję, że położenie gospodarcze wyspy rozwijać się będzie pomyślnie. Zaznaczam te szczegóły bez ironji, gdyż

charakteryzują ducha brytyjskiego,

połączenie uczucia z trzeźwością poglądów. Książę Walji ponadto własnoręcznie zasadził krzew nad grobem Napoleona, budzący rozczulenie zwiedzających go „girls" angielskich.

Spotkał mnie na podstawie znajomości z p. Calin, tutejszym agentem konsularnym Francji, przywilej wypicia filiżanki herbaty w jadalni Napoleona, zastawionej nowoczesnemi meblami.

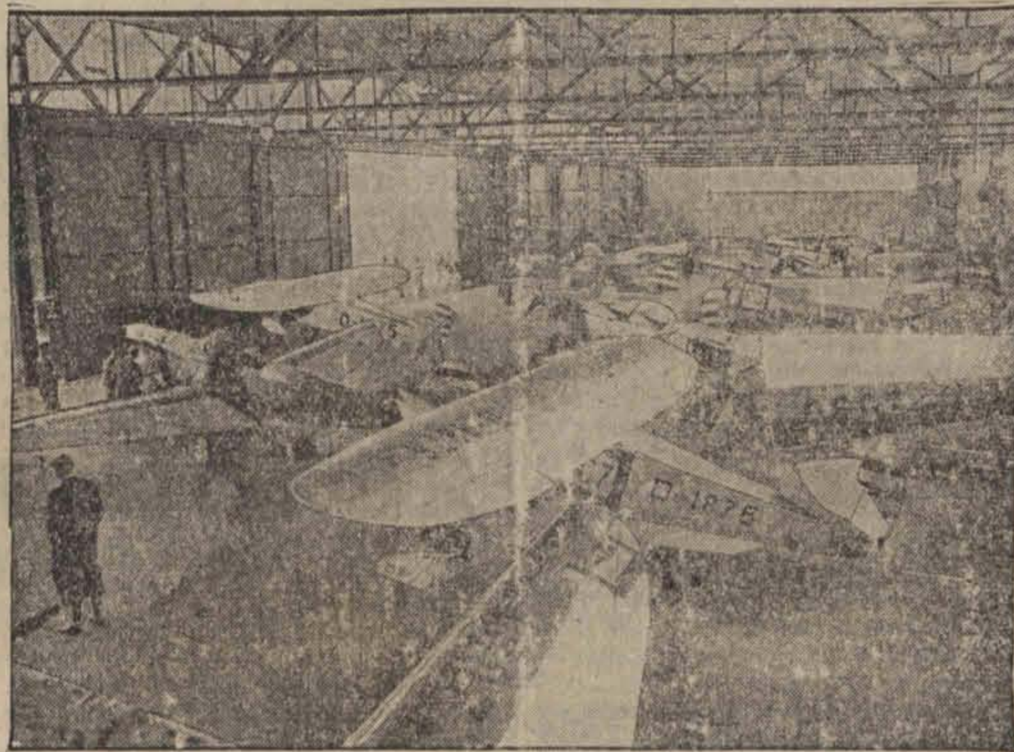
Zwróciłem na to uwagę gospodarza, ponieważ wiem, że nieliczne meble, pozostałe po cesarzu, przechowywane są w gmachu gubernatorstwa.

— Są to moje meble, — poinformował mnie p. Colin. — Mamy tutaj kryzys mieszkaniowy i po powrocie z urlopu nie zastałem już swego mieszkania wolnego więc z pozwoleniem władz francuskich zamieszkałem u cesarza.

Po stu dziesięciu latach obecnym gubernatorem wyspy jest sir Harper, wnuk cioteczny Hudsona Lowe, generała — doradcy Napoleona. Tylko, że dziś przedstawiciele Anglji i Francji żyją w zgodzie i podczas wspólnych spacerów wspominają cień wielkiego wodza, panującego nieśmiertelnie nad wyspą.

Wyżkowski.

Przed miedzynarodowym lotem awjonetek.



Awjonetki w głównym hangarze lotniska Staaken podczas badań przez komisję techniczną.

Tragiczny zgon

rumuńskiej królowej piękności.

Pani Sylwja Czernesku, w roku zeszłym premjowana piękność rumuńska a znana pod nazwą Sylwja-Miss-Rumunja,

nie doznała szczęścia

ze swych triumfów. Przed rokiem została uprowadzona przez bandytów i umieszczona w jakimś niedostępnym domku w Karpatach Zachodnich. Dopiero

znaczny okup

pozwolił jej powrócić z niedostępnego więzienia, znajdującego się w pobliżu trzech granic: Rumunji, Polski i Czechosłowacji. Odtąd osiedliła się w Braile nad Dunajem. Tu jednak zapłonął do niej gwałtownem uczuciem oficer straży celnej, który, czując, że uczucie to jest bez wzajemności, gonił panią Sylwję aż do jej mieszkania, gdzie po krótkiej rozmowie,

zastrzelił ją z rewolweru,

poczem broń zwrócił przeciw sobie i poniósł również śmierć na miejscu.

Adwokat w szponach szantażysty.

Harem narzeczonych bezwzględnego łotra.

W Stuttgarcie aresztowano niedawno znanego tamtejszego adwokata nazwiskiem Heynau.

Aresztowanie to jest zakończeniem długiej serji szantażów, jakich ofiarą padł Heynau.

Banda przestępców z muzykiem Marrem i bandytą kolejowym Rabe na czele, dowiedziawszy się

o pewnem przewinieniu adwokata,

wiadomość tę wyzyskiwała w najohydniejszy sposób.

Marr i Rabe zmuszali adwokata do popełnienia całego szeregu oszustw wekslowych i czekowych, których ofiarą padły rozmaite prywatne osoby, pomiędzy niemi małżonka dawnego francuskiego konsula w Berlinie, pani de Vinage, oraz liczne firmy handlowe.

Ogółem banda, posługując się adwokatem Heynau jako narzędziem,

wyłudziła kilkaset tysięcy marek.

Heynau sam, który dawniej był dość zamożnym człowiekiem, nie posiada ani grosza, szantażyści zabrali mu również wszystko.

Fatalną rolę w tej aferze odgrywały „narzeczone" i kochanki Marra, z pośród których niejedna nosi znane i szanowne nazwisko.

Marr, który w ubiegłym roku rozwiódł się ze swoją żoną, w przeciągu krótkiego czasu zaręczył się

przeszło 30 razy.

Listę jego narzeczonych i kochanek, zawierającą nazwiska córek i żon znanych osobistości, znalazła policja, jak również wzruszające „pamiętniki", które Marr odczytywał swoim kochankom.

Listy swych ofiar szantażysta sprzedawał za drogie pieniądze. Jednej z narzeczonych, próbującej stawiać opór zdruzgotał kość nosową.

Łotr nie cofał się przed niczem, nawet przed maltretowaniem swego starego ślepego ojca.

Łatwo sobie tedy wyobrazić, jakich metod używał w stosunku do nieszczęsnego adwokata.

Proces przeciwko adwokatowi Heynau i jego dręczycielowi obfitować będzie niezawodnie w rewelacyjne niespodzianki.

Samochody po 350 zł.

Przydałyby się Polsce.

Znany pisarz francuski, Maurycy Pagnol, autor szeregu sztuk teatralnych, granych z powodzeniem również w Polsce, zamierza sprzeniewierzyć się teatrowi i pracy literackiej.

W wywiadzie, udzielonym jednemu z paryskich dzienników, oświadczył, że przestaje pisać dla sceny, a przerzuca się

do bardziej rentownego zawodu.

Mianowicie zamierza poświęcić się fabrykacji samochodów i to specjalnie samochodów nowego typu.

— Chcę fabrykować auta dla pieszych — oświadczył Pagnol.

Chodzi tutaj mianowicie o małe wózki dwucylindrowe, które mogą rzwinąć szybkość zaledwie 45 kilometrów na godzinę, ale za to będą

ogromnie tanie.

Wózek taki ma kosztować niecałe 1.000 franków czyli około 350 złotych

Oblężenie krwawego bandyty

w czeskiej wiosce.

Wieś Kesterowo, niedaleko Pilzna, w Czechosłowacji, była niedawno widownią zajścia, przypominającego najdziksze sceny „wild-westu" amerykańskiego.

Młody chłopiec, nazwiskiem Kondr, karany już kilkakrotnie za napady bandyckie, przybył na posterunek żandarmerji aby zastrzelić komendanta. Po nieudanym zamachu uciekł do Kesterowa i **zabarykadował się na strychu.** Policja otoczyła dom. Oblężenie trwało całą noc. Podczas wynikłej strzelaniny padł komendant zaś opryszka znaleziono podziurawionego kulami jak sito. Zmarł w drodze do szpitala.

Mąż wartości 14 miljonów

Głośny proces w świecie filmowym.

Znana niemiecka aktorka filmowa, główna gwiazda filmu „Niebieski anioł", ma obecnie brzydką sprawę przed sądem nowojorskim.

Mianowicie była małżonką inscenizatora tego filmu, Józefa v. Sternberg, oskarża „słodką" Marlenę

o uwiedzenie jej męża,

oraz o zniesławienie jej samej w druku, w szeregu artykułów dziennikarskich.

Wszystkie te straty o charakterze przeważnie moralnym eks-pani Sternberg ocenia na mniej więcej 14 miljonów franków i o taką też sumę skarży zwycięską swą rywalkę.

André Armandy. Przedruk wzbroniony.

RENEGAT

Powieść. 34)

Przekład autoryzowany z francuskiego.

— To już po raz trzeci. Pozostaniesz w swoim namiocie pod obowiązującym aresztem aż do nowego rozkazu. Następnym razem... wypędzę cię.

— Deucalionie... — jęknął Wołogin.

Szpicruta syknęła w powietrzu jak żmija.

— Tak, wypędzę cię, czy słyszysz? Wypędzę! Nie chcę mieć tutaj nieposłusznych. Albo poddasz się ogólnemu prawu, albo odejdziesz. Powiedziałem !

Kipiał z głębokiego wzburzenia, ale o kobiecie nie rzekł ani słowa. Potem zwrócił się do Biloxiego, jakgdyby go dopiero wczoraj pożegnał, położył mu rękę na ramieniu i drżąc jeszcze, lecz starając się zachować spokój, rzekł:

— Zabieram cię. Chodź ze mną, mamy z sobą do pomówienia.

Pociągnął go i poprowadził szybko wśród cieni czarniejszych od nocy, nieruchomych i bacznych. Biloxi czuł na ramieniu jego drgające palce, lecz Deucalion nie powiedział mu, jaka trucizna żarła jego myśli.

III.

Rozbite na piasku namioty ciągnęły się gęstemi rzędami pod jaskrawem i piekącem słońcem; pasiaste khzainy marokańskie, ciemne niskie khijamy koczowników, oraz stożkowate namioty typu europejskiego.

Ubrany w spodnie koloru khaki, w wysokich butach, z podwiniętemi rękawami, kołysząc w ręku harap ze skóry hipopotama jak drąg i cienki jak wąż, Machwurth przeszedł mocnym zdecydowanym krokiem przed frontem swych wojsk Gwardja sudańska starannie wybrana pośród najsilniejszych —najzajadlejszych czarnych niewolników, których wlokły ongiś za sobą maurytańskie plemiona, teraz ujarzmione.

— Co powiesz o moich Askrach?

— Wspaniali! — podziwiał Biloxi.

Machwurth wyprostował się dumnie. Czarna gwardja była jego dziełem, powstała z jego inicjatywy. Z dawnych niewolników nigeryjskich, używanych do noszenia ciężarów i pojmanych przez Maurów Machwurth zrobił żołnierzy. Nagiął ich do żelaznej dyscypliny. Ćwiczyli pod jego komendą z tem bezmyślnem i automatycznem poddaniem się maszyny, jakie kiedyś, pod europejskiiem niebem wyrobiono w nim samym. Do ich mechanicznej i biernej uległości dołączała się uraza do Maura, który ze znienawidzonego pana stał się im równym I antagonizm podtrzymywany przez Machwurtha, był w jego rękach groźną bronią, a jednocześnie karcącą maczugą i puklerzem przeciwko buntowi.

— **Achtung!**

Jeden ruch wyprostował te wysokie posągi z bronzu, nawpół nagie, o wąskich biodrach wystających muskułach i małpich czaszkach.

— **Für defilieren!... Vorwärts... arsch!**

Przyzwyczajeni do dźwięków słów, których nie rozumieli, askrowie defilowali sztywni ,wybijając tempo, z twarzami zwróconemi ku białemu człowiekowi o kwadratowej szczęce, który odlał ich, symetrycznych i silnych w swym potężnym germańskim tyglu.

Rzemień harapa poprawiał chwilami broń zanadto pochyloną lub krok dany nie w takt.

— Powiedz mi — zapytał Biloxi — jak ćwiczysz ich wszystkich bez podoficerów?

— Mam i podoficerów — odparł Machwurth.

— Wszyscy są nawpół nadzy. Czemże się odróżniają?

— Oto przechodzi jeden, przypatrz mu się.

Biloxi zdumiał się. Człowiek miał odznaki wytatuowane na przedramieniu.

— Słuchaj — zażartował Biloxi — musi to być kłopotliwe degradować ich? Czy ucinasz im ramiona?

Machwurth zaśmiał się jowjalnie.

—Idjoto! — rzekł — nie degraduję ich, tylko rozstrzeliwam.

Wesołość Biloxiego urwała się nagle.

* * *

Słońce zachodziło. Długie sznury zwierząt wierzchowych i jucznych: mułów, wielbłądów szarych lub burych, białych dromaderów i niewielu koni, schodziły się z czterech krańców horyzontu, kierując się ku obozowi prowadzone z gelt przez mauretańskich przewodników. Przechodząc koło takiego szeregu, Biloxi zapytał:

— Co one mają na udach?

— To nasz znak — odrzekł Machwurth unikając jego wzroku.

Wieczór zapadał. Nieruchome fale piasku poczęły zalewać czerwoną tarczę słońca tonącego w nim pogodnie.

— Spieszmy się — burknął Machwurth — wkrótce nadejdzie godzina muezzinu. Nie lubię jak ten przeklęty mufti zmusza mnie do klękania wraz z wszystkimi.

Przyśpieszyli kroku ku środkowi obozu, gdzie wznosił się samotny i strzeżony namiot Bu-Szana, Marabut stojąc na wysokiej skale, sterczącej wśród piasków, rzucał już swym krzykliwym głosem rytualne wezwania do piątej modlitwy. A jednak Machwurth jakby się nie spieszył z ucieczką przed modlitwą, okrążał zdaleka pewien namiot, aby nie przechodzić tuż koło niego.

Siedziała tam u wejścia kobieta o martwem spojrzeniu, z twarzą pozbawioną wszelkich złudzeń; jej chude ręce obejmowały zgięte kolano, a ze zmęczonej postawy wiało niewymowne przygnębienie. Słysząc chrzęst piasku pod ich krokami, podniosła na nich swoje spłowiałe na zawsze zapadnięte oczy. Wyciągnęła do nich ramiona, błagając martwym głosem:

— Powiedzcie mu, żeby się zlitował...

Biloxi zatrzymał się bezmiernie wzruszony. Machwurth chwycił go gwałtownie i pociągnął za sobą:

— Nie słuchaj jej, to łajdaczka.

— Cóż ona zrobiła?

— Nie wiem i nie chcę wiedzieć.

— Więc dlaczego mówisz, że łajdaczka?

Machwurth szepnął bardzo cicho, spuszczając oczy:

— Dziesięć dni temu proponowała mi, że ucieknie ze mną, jeśli go zabiję.

Powstrzymał gwałtowny ruch Biloxiego:

— Panuj nad sobą, on patrzy na nas. Nie mów mu ani słowa o tem; nie chcę mieć trupa kobiety na sumieniu.

* * *

Wszyscy trzej zjedli obiad w namiocie Deucaliona .Po zdaniu raportu Machwurth natychmiast wrócił do Askrów, wśród których spał z głową na kolanie ulubionego dromadera, bez żadnej broni prócz harapa, strzeżony przez swych ludzi. Wkrótce potem daleki głos trąbki oznajmił uciszonemu obozowi o porze gaszenia ogni. Biloxi rzekł z podziwem:

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W zastrzeżeniach do budżetu magistratu m. stoł. Warszawy na rok 1931/32. Minist. Spraw Wewnętrznych zwróciło uwagę na niewspółmierne obciążenie gminy miejskiej świadczeniami emerytalnemi (3.334.761 zł.) w stosunku do składek opłacanych przez pracowników (461.873 zł.) Składki te stanowią zaledwie 14 proc. wypłacanych emerytur gdyż w administracji państwowej stosunek ten wynosi zgórą 25 proc. W związku z tem M. S. Wewn. zaleciło znowelizować statut emerytalny w kierunku oparcia zaopatrzenia emerytalnego na zasadach możliwie samowystarczalnego funduszu emerytalnego. Gdyby i tego rodzaju organizacja zaopatrzenia emerytalnego nie dała dodatnich wyników, pozostawałaby ewentualność ubezpieczenia pracowników miejskich w zakładach ubezpieczeń pracowników umysłowych. W odpowiedzi magistrat twierdzi, że projekt nowego statutu emerytalnego, opartego na funduszu emerytalnym złożony jest radzie miejskiej. Projekt przewiduje podwyższenie składki emerytalnej z 3 do 4 proc.

* * *

Wydział zdrowia organizuje specjalny kurs dla funkcjonarjuszów miejskich, na którym pokazane ma być, w jaki sposób należy oczyszczać telefony. Jak wiadomo zarządzenie w sprawie dezynfekcji i odkażania telefonów obowiązuje wszystkie instytucje publiczne. Jeśli chodzi o instytucje magistrackie, to szczególnie szpitale, ambulatorja itd. mogą oczyszczać słuchowki telefoniczne we własnym zakresie, bez specjalnych kosztów.

* * *

Na wiadukcie ks. Poniatowskiego jezdnia zużytej kostki drewnianej przecieka nad ul. Czerwonego Krzyża i Solcem, a zdarza się, że strumienie wody spadają na głowy przechodniów. Magistrat rozpoczął asfaltowanie odcinków jezdni w tych punktach. Jednocześnie uznano za właściwe przeprowadzić dokładną izolacje i odwodnienie jezdni pod powłoką asfaltową. Izolacja po jednej stronie jezdni jest wykonana. Obecnie układane będzie betonowe podłoże i asfaltowana nawierzchnia. Aby przyśpieszyć roboty, postanowiono już teraz przystąpić do izolacji drugiej połowy jezdni. W ten sposób jednocześnie wykonane będą roboty asfaltowe jednej części jezdni i izolacja drugiej.

* * *

W wielkich miastach, przy ambulatorjach dla ubogich chorych istnieją podręczne apteki, w których są w określonych dozach sporządzane, według pewnego ustalonego szablonu lekarstwa. Wydział opieki społecznej zamierza zaopatrzyć w takie apteki ambulatorja w Warszawie.

* * *

Wszelkie remonty w szpitalach warszawskich mają być wstrzymane. Rozpoczęte roboty będą wykończone, nowe nie będą rozpoczynane. Powodem takiej decyzji jest konieczność przeprowadzenia na szeroką skalę oszczędności w magistracie. Niektóre remonty są konieczne. Szczególnie dotyczy to sal chirurgicznych i opatrunkowych.

Napad bandycki na zagrodę.

Śmiertelne strzały do gospodarza.

Z Torunia donoszą:

Wioskę Międzylesie obiegła straszna wiadomość. Nieznani sprawcy usiłowali wtargnąć do zagrody rolnika A. Müllera, mieszkającego przy drodze do Gruntowic. W tym celu wybili szybę z okna od kuchni. Gospodarz, usłyszawszy podejrzane szmery oraz głośne ujadanie psów, wstał z łóżka i w bieliźnie wyszedł na podwórze. Napastnicy spłoszeni uciekli na drogę i stanęli. Gospodarz, wychodząc za nimi, stanął za węgłem domostwa. W tej chwili

padły strzały,

z których 2 ugodziły gospodarza w brzuch. Na wszczęty hałas napastnicy zbiegli. Ciężko rannego M. wniesiono do domu, gdzie pierwszej pomocy udzielił mu dr. Rundt z Damasławka. Następnie odwieziono go do szpitala w Bydgoszczy, gdzie ofiara bandyckiego napadu zmarła.

Kobieta z dzieckiem wypadła z pędzącego pociągu.

Z Wilna donoszą:

Pasażerowie pociągu pasażerskiego zdążającego z Uszy do Wilna, po przejściu stacji Gudogaj, byli świadkami tragicznego wypadku, któremu uległa żona mieszkańca N. Wilejki Leona Sienkiewicza, 27-letnia Weronika wraz z je 3-letnią córeczką Nadzieją.

Szczegóły tego wypadku przedstawiają się następująco:

Pociągiem wracał z odwiedzin u krewnych, zamieszkałych w zaścianku Ciasny w pobliżu Uszy, wyżej wspomniany Leon Sienkiewicz wraz ze swoją żoną i trojgiem dzieci.

W drodze 3-letnia córeczka Nadzieja rozpłakała się, matka chcąc uspokoić płaczącą dziewczynkę wyszła z nią na korytarz wagonu i w pewnym momencie

oparła się o drzwi.

Nagle drzwiczki wagonu widocznie nie zabezpieczone się otworzyły i nieszczęśliwa kobieta tracąc równowagę wypadła wraz z dzieckiem z pędzącego pociągu, odnosząc bardzo poważne uszkodzenia ciała.

Na alarm wszczęty przez świadków tragicznego wypadku, pociąg natychmiast zatrzymano. Ofiary nieszczęśliwego wypadku przewieziono do Wilna i ulokowano Weronikę Sienkiewiczową w szpitalu a je córeczkę w szpitalu dziecinnym na Antokolu. Stan Sienkiewiczowej w dniu wczorajszym pogorszył się i budzi poważne obawy.

Rodzina Sienkiewiczów mieszka w Nowej Wilejsce.

KRATECZKI.

Trupia główka.

Zemsta buchaltera.

Właściwie człowiek niewiele zmienia się z biegiem lat. Kto jako dziecię niechętnie uczył się i chodził do szkoły, ten i w późniejszym wieku zostanie ławnikiem magistratu, kto zajmował się w dzieciństwie handlem stalówkami i obrazkami, zostaje kupcem, kto wyrywał muchom skrzydełka — lekarzem Kasy Chorych, słowem młodość pozostawia na człowieku piętno na całe życie.

Ludzie, którzy w dzieciństwie czytywali przygody Jacka Texasa i Sherloka Holmesa, czytują obecnie Wallace'a i Conan Doyla. Jeśli poziom dzisiejszych „arcydzieł" kryminalnych jest niewątpliwie wyższy, to dlatego, że ludzkość zdziecinniała: dawniej tylko młodzież czytywała sensacyjne przygody zbrodniarzy i detektywów, dzisiaj czynią to wszyscy, tak starzy, jak i młodzi. Zresztą ma to i swoje dobre strony, gdyż skraca człowiekowi znakomicie czas. W tramwaju dawniej człek ziewał i drzemał, dziś obserwuje twarze współpasażerów i stara się dociec, czem jest sąsiad z lewej strony i jaki tryb życia prowadzi sąsiadka z prawej strony, przyczem jako punkt wyjścia służy biała nitka na klapie marynarki, kolor kurzu na pantofelku lub rodzaj pudru na nosku.

MŁODOŚĆ FRANIA.

Franciszek Majewski już od najwcześniejszej młodości z lubością wczytywał się w niesamowite przygody Dzikiego Billa, bohaterskiego Jacka Texasa. W szkole, zamiast słuchać wykładu nauczyciela o ułamkach, czytał ukradkiem, pod ławką Sherloka Holmesa i zachwycony był tymi wszystkimi trickami „genjalnych detektywów, którzy zawsze, na końcu 60-tego zeszytu chwytali zbrodniarza ku zadowoleniu czytelników. Wszystkie przygody „Hrabiny-żebraczki, czyli podarta skarpetka", wszelkie opowieści w rodzaju „Miłość książęcia czyli kulawy tygrys" wchłaniał Franio, wówczas młodziutki jeszcze chłopaczek z pośpiechem, by po dojściu do dojrzałego wieku zdążyć przeczytać wszelkie arcydzieła Wallacea jak „Czerwony krąg", „Anioł Grozy" czy „Łowca głów".

Ta lektura nie pozostała bez poważnego wpływu na usposobienie Frania, — który lubował się w tajemniczościach i niesamowitościach. Skutki tego okazały się fatalne.

NIESAMOWITE RYSUNKI.

Franciszek Majewski pracował w jednej z większych firm handlowych w charakterze biuralisty, choć powołanie ciągnęło go na ulicę Kilińskiego. W tejże firmie jako buchalter pracował Edmund Miller. Przez dłuższy czas Miller spotykał na swem biurku, na swoich księgach i papierach rysunek trupiej główki. To trochę Millera denerwowało, ale nie mógł wykryć sprawcy niemiłych rysunków.— Gdy Miller w okresie urlopów zaczął zastępować magazyniera i przeniósł się w związku z tem do innego pokoju, sądził, że ma na pewien czas spokój. Ale i tu rysunek trupiej główki codziennie przerażał buchaltera.

Miller, zdenerwowany, postanowił wreszcie wykryć artystę-malarza i w tym celu, udając, że wychodzi z biura, ukrył się za szafą i czekał. Doczekał się chwili, gdy Majewski zaczął na jego teczce rysować trupią główkę.

Miller postanowił się na Majewskim zemścić. Opowiedział szefom firmy jakiś niemiły szczegół z przeszłości Frania,— skutkiem czego został on zwolniony z posady. Ale zemsta Millera nie ostała zaspokojona. Miller w dalszym ciągu szerzył pogłoski i wieści o jakoby kryminalnej przeszłości Majewskiego tak, że Majewski zaskarżył go wreszcie do sądu o oszczerstwo.

Sąd Grodzki skazał Edmunda Millera na 7 dni aresztu. **Jerzy Krzecki.**

Fatalny strzał w sadzie.

Złodzieje gruszek zabili człowieka.

Ze Lwowa donoszą:

Ubiegłej nocy 20-letni Marcin Dudyk z Nagórzan (pow. Lwów) w towarzystwie Wasyla Uhrynowicza wybrał się na gruszki do przysiółka Kowerze w gminie Jorszna (pow. Lwów). W drogę udali się

uzbrojeni w karabin ucięty.

W Kowerze wybrali najładniejszy sad Iwana Uhrynowicza. Gdy poczęli strząsać z drzewa gruszki, sąsiad Uhrynowicza usłyszał szmery i zawiadomił właściciela sadu, poczem obej weszli do sadu, a Uhrynowicz odezwał się: „Co wy tutaj rabujecie"!

W odpowiedzi jeden z amatorów bezpłatnych gruszek strzelił w stronę Uhrynowicza, ale z powodu ciemności kula trafiła jego przyjaciela Dudka,

który zginął na miejscu.

Sprawca zabójstwa zbiegł, ale w kilka godzin później policja po przeprowadzonych dochodzeniach aresztowała go. Uhrynowicz przyznał się do oddania strzału i oddał karabin, z którego strzelił.

Poszukiwacze brylantów w grobowcu.

Ujęcie sprawców włamania.

Z Przemyśla donoszą:

Jako właściwych sprawców włamania do grobowca familijnego książąt Sapiehów w Krasiczynie wyśledziła policja przemyska Marcina Pasternaka, Władysława Kochanowicza i Dmytra Koizoła. Wszyscy trzej pochodzą z Tarnowiec.

Wymienieni przyznali się w zupełności do popełnienia zarzuconego im czynu którego widownią był 19 grudnia 1930 grobowiec sapieżyński w Krasiczynie, specjalnie zaś celem wyprawy włamywaczy był

grobowiec ks. Jadwigi Sapieżyny,

babki ks. Leona Sapiehy, obecnego właściciela dóbr krasiczyńskich. Włamanie to, które wykonał Marcin Pasternak przy pomocy Kochanowicza jednakowoż się nie udało, gdyż zwłoki ks. Sapieżyny leżą w dwóch trumnach, której to okoliczności włamywacze nie przewidzieli.

Nie mogąc zaś sforsować drugiej trumny, w której spodziewali się znaleźć **brylanty i złoto",** wycofali się w połowie roboty.

Rozumie się, że pogłoski, jakoby śp. ks. Jadwigę Sapieżynę pochowano wraz z kosztownościami, są jedynie wymysłem bujnej fantazji.

Ujęcie właściwych sprawców jest faktem tem sensacyjniejszym, że niemal bezpośrednio po stwierdzeniu włamania do grobowca podejrzenie skierowano przeciw komu innemu.

ZBRODNICZY SYN

chciał otruć własnego ojca.

Z Wilna donoszą:

Do szpitala w Zalesiu dostarczono z oznakami silnego zatrucia 64-letniego mieszkańca wsi Zarudzicze (gminy bienickiej, powiatu mołodeczańskiego) Mateusza Ignatowicza.

Po zastosowaniu antytoksyny został on przesłuchany przez władze śledcze, przed któremi złożył następujące wyjaśnienia:

Wczoraj nad ranem, synowa jego Olga dała mu do wypicia

kubek mleka.

Po wypróżnieniu takowego Ignatowicz poczuł odrazu silne bóle w żołądku i piersi. Podejrzewając coś złego, natychmiast zwrócił się do lekarza, który orzekł poważne zatrucie organizmu i natychmiast skierował go do szpitala w Zalesiu.

W dalszym toku Ignatowicz zeznał, iż podejrzewa o otrucie swoją synową Olgę, która podała mu zatrute mleko. Przypuszczalnie działała ona na współkę ze swoim mężem a jego synem — Danielem. Oboje chcieli widocznie pozbyć się go w celu wcześniejszego odziedziczenia jego majątku. Naskutek tych zeznań policja natychmiast dokonała rewizji w mieszkaniu Daniela Ignatowicza podczas której uawniono

kilka podejrzanych proszków

i buteleczek z nieznanym płynem. Ujawnione medykamenty zakwestjonowano i przesłano do ekspertyzy sądowo-lekarskiej.

Parę małżonków — Olgę i Daniela Ignatowiczów, aresztowano i osadzono w więzieniu powiatowem. Dalsze dochodzenie w toku.

Zuchwała sztuczka włamywaczy.

Kasa ogniotrwała znikła bez śladu.

Z Gródka donoszą:

Niewyśledzeni narazie sprawcy włamali się do kancelarji notarjusza Oskara Ziemby. Kasiarze nie zoperowali kasy na miejscu, ale wynieśli żelazną kasę ogniotrwałą przez okno a następnie niewątpliwie przygotowanym z góry wozem wywieźli ją w nieznanym kierunku. Kasa zawierała 800 zł. w gotówce, dwie książeczki Galicyjskiej Kasy Oszczędności, opiewające na kilka tysięcy zł. wystawione na nazwisko d-ra Leszka Kaliniewicza, jedną podwójną akcję Banku Polskiego imienną na nazwisko Władysława Kaliniewicza, wartości 200 zł., sześć sztuk obligacyj premjowych wartości po 100 zł., trzy dolarówki, kilka weksli prywatnych, trzy sztuki polis asekuracyjnych na życie na nazwisko d-ra L. Kaliniewicza po 800 dolarów, wreszcie

30 sztuk testamentów

w zalakowanych kopertach, wreszcie dukat złoty z czasów Stanisława Augusta. Po włamywaczach wszelki ślad zaginął.

GABRIEL VOLLANT.

Łatwe szczęście.

— Ach, jak łatwo o szczęście! — myślał Remigjus,z Brussan oparty o poręcz balkonu, paląc cygaro i błądząc wzrokiem po górskim krajobrazie okolicy.

Zapewne! Nie dość mu było sięgnąć ręką po nie by zerwać jak kwiat delikatny! Na swoje szczęście on musiał czekać długo, czyhać na nie i chwycić bez skrupułów, bez wyrzutów sumienia... za cenę zdrady nawet!

Uprowadzając Alicję, każąc jej dzielić namiętność swą rozbił szczęście najserdeczniejszego przyjaciela!

Ba! W walkach gdzie serce jest atutem można używać kart znaczonych i tem gorzej dla tego, kto nie ma się na ostrożności i nie pilnuje zręczniejszego sąsiada.

Co nie da się osiągnąć drogą lojalną zdobywa się podstępem! On, Remigjusz Brussan, wygrał sprawę. I lekko mu na duszy... Sumienie nie gryzie!..

Drwiący uśmiech błądził w około jego ust na myśl o Maksymie Voulin zdradzonym przezeń przyjacielu, który zasięgał prawdopodobnie w tej chwili rady adwokatów w celu wszczęcia procedury rozwodowej podczas gdy on, o kilkaset kilometrów od Paryża w ustronnym domku szwajcarskim snuł złotą nitkę miłości i szczęścia!! Co za urocze schronienie dla dwojga rozkochanych w sobie ta drewniana umeblowana wytwornie willa, którą wynajął, by ukryć się w niej ze swem skradzionem szczęściem...

Skradzionem?!.. Co za mocne słowo? Dlaczego Maksym, ten sentymentalny, czułostkowy marzyciel, pozwolił mu wydrzeć go sobie? Po co robił słodkie oczy do swej żony nie widząc nic poza końcem swego nosa?

Czemu zagłębiał się w swych myślach zamiast śledzić bacznem okiem każdy krok swego przyjaciela? Strzeżonego Pan Bóg strzeże!

Tak monologując Remigjusz Brussan wodził roztargnionym wzrokiem po cudach alpejskiej przyrody. Wdali, za dwiema ścianami doliny rozciągały się mozaiką orne pola z błękitnawą zielenią owsa i żółkniejącemi zbożami. Za polami szmaragdowe łąki, dalej liściaste drzewa, zagajniki i zarośla, za niemi wreszcie armja ciemnych i nieugiętych świerków wspinała się po zboczach górskich jak gdyby powoli od wiatrów pozywając się ku niebu. Przed domem ciągnęła się szosa tworząc, w oddaleniu czterystu metrów bardzo niebezpieczny zakręt.

Usadowieni wysoko na antycznym wszystkiemi osiami skrzypiącym wozie dwaj wieśniacy jechali drogą. Ujrzawszy w oknie Remigjusza Brussan zdjęciem czapek przywitali go przyjaźnie. Po dwóch miesiącach pobytu bowiem Remigjusz i Alicja znani byli okolicznym mieszkańcom.

— Młode małżeństwo — mawiano o nich — spędza tu miodowe miesiące.

Alicja tymczasem siedząc przy pianinie grała jedną z aryj Debussy'ego. Melodja ta przypominała Remigjuszowi pamiętny ów wieczór, kiedy karygodna miłość zbudziła się w jego sercu. Był na obiedzie u przyjaciół. Przy czarnej kawie i cygarach Maksym odezwał się do żony:

— Zagraj nam coś, droga Alicio! — Tchnij melodję w wonne, milczące i kapryśne kłęby dymu cygar naszych.

I zaśmiał się cicho ten poczciwy, ufający marzyciel — poeta!

Ale on, Remigjusz, realista, nie błądził wzrokiem po obłokach. Uwagę jego przykuła wiotka i wdzięczna postać Alicji. Po raz pierwszy ujrzał w niej niedobrą towarzyszkę lecz... kobietę, której zapragnął nagle całą żądzą swych zmysłów.

Oddany na pastwę najżywiołowszej z pokus z zaciśniętemi szczękami i błyszczącym wzrokiem, pomyślał, gniotąc cygaro w popielniczce:

—Musi być moją! Tak chcę!

Przez całe pół roku Alicja była mu oporną. Ale... narzucił się jej z taką tkliwością, osnuł ją w oczach zapatrzonego w obłoki męża taką siecią uwielbienia i ekstazy miłosnej, że zwyciężona, zdobyta opętana właściwie takim samym szałem namiętności uległa wreszcie jego błaganiom.

Pod warunkiem jednakże...

— Tak —rzekła — Kocham cię. Nie możemy żyć zdala od siebie. Ale żadnych poniżających kłamstw! Żadnych tajemnic! Zdrady! Nie chcę być wiarołomną żoną! Porzucę go! Zabierz mnie z jego domu!

W krytycznej chwili wszakże zabrakło jej odwagi. Nie ośmieliła się rozmówić z mężem otwarcie. Uciekła z domu poprostu!.. Nie zastanawiając się nad tem, że mąż będzie cierpiał przeklinać ją może.. Mniejsza o to! Najważniejszą rzeczą jest żyć w miłości i szczęściu. Tak łatwo zdobyć szczęście!.. Wystarczy chcieć tylko!...

Oto teraz byli razem, sami w cichem ustroniu. Później, wróciwszy do stolicy rozejrzą się w sytuacji... nawiążą stosunki towarzyskie... pobiorą się... Narazie jednak nie chcieli mieć świadków swego szczęścia.

Nikt prócz paru przyjaciół nie wiedział o miejscu ich pobytu; no i lokaj Remigjusza oczywiście, który pozostając w Paryżu przesyłał mu korespondencję. Ale sługa z niego był pewny. Nic im nie groziło z jego strony.

Biedny Maksym zresztą nie był człowiekiem porywczym i krewkim... nie przyszedłby się mścić z rewolwerem w garści...

Fortepian ucichł i Alicja podeszła do Remigjusza z pieszczotą.

Jakieś auto pomknęło szybko wioząc kilkoro roześmianych dzieci z pękami polnego kwiecia w rączkach.

Wślad za niem pędziło drugie auto, zamknięte. Niewidoczny jego kierowca przejeżdżając koło nich zwolnił tempa, jakgdyby zamierzał stanąć. Wóz jego był tak zapylony, że nie można było dojrzeć numeru.

— Zazdrości nam! — zaśmiała się Alicja obejmując Remigjusza tkliwie.

Nagle samochód podskoczył i potoczył się z rozpędem w stronę zakrętu drogi.

— Idjota! Czyżby nie widział ostrzegawczego słupa! — mruknął Remigjusz prowadząc Alicję do wnętrza mieszkania.

I znów tony fortepianowe popłynęły przez otwarte okna ku polom, łąkom i czarnym świerkom odbijając się stokrotnem echem w błękitnem przestworzu. Wtem zapukano do drzwi.

— Panie Brussan — wołał jeden z przejeżdżających przed kwadransem wieśniaków. — Wypadek! Jakieś auto wywróciło się na zakręcie i staczając się na moje pole rozbiło się w strzępy. Szofer ciężko ranny. Mój syn wiezie go tutaj na naszym wozie. Oj! Źle z nim biedakiem! Pomyśleliśmy, że pan opatrzyłby go może i swojem autem zawiózł do doktora.

—Ależ tak. Dobrze zrobiliście — odparł Remigjusz — przypuszczałem widząc w jakiem tempie jechał ten warjat, że będzie nieszczęście. Przynieś mi moją apteczkę, Alicjo.

W chwilę potem wóz podjechał. Dwaj wieśniacy zdjąwszy broczącego krwią rannego nieśli go do domu.

Remigjusz z kochanką stali na progu. Nagle Brussan zbladł jak płótno.

— Idź! Idź do mieszkania! — szepnął do Alicji odpychając ją ku drzwiom. Ale zapóźno. Chwiejąc się na nogach Alicja zakryła twarz dłońmi.

Maksym Voulin bowiem gasnącymi oczyma patrzał na nią i na jej kochanka kolejno.

Nagle wzrok jego znieruchomiał. Śmiertelne drgawki przebiegły przez jego ciało. Drgnął raz, drugi, trzeci i skonał

Kto wskazał mu schronienie wiarołomnej żony i niecnego jej współwinowajcy?

W przystępie rozpaczy przebył setki mil by napaść oczy ich szczęściem i ujrzawszy ich w objęciach nie mogąc znieść tego widoku pomknął na złamanie karku. Wypadek więc czy samobójstwo? Któż był w stanie odpowiedzieć na to?

Tak czy owak, skradzione szczęście Remigjusza, szczęście „tak łatwo zdobyte" prysnęło niczem bańka mydlana. Gasnące bowiem oczy broczącego krwią Maksyma, jak milczące oskarżenie z zaświatów ścigało odtąd Alicję stale przeradzając żywiołową miłość w nienawiść śmiertelną.

tłum. Iotsaw.

SPORT

Wyścigi motocyklowe na torze żużlowym.

Wyniki wczorajszych zawodów w Helenowie.

W dniu wczorajszym w Helenowie odbyły się zawody kolarskie i motocyklowe na torze betonowym oraz na torze żużlowym wyścigi motocyklowe o mistrzostwo Łodzi.

Publiczności z powodu powszedniego dnia zgromadziło się niewiele. Z zawodników, jadących na torze żużlowym wyróżnił się Weber, zaś na torze betonowym — Perkowski.

Techniczne wyniki wczorajszych zawodów przedstawiają się następująco:

Bieg kolarski na 50 klm. parami wygrała para Schmidt — Klatt (15 pkt.) — przed parą Raab, Paul (14 pkt.). Na ostatnim finiszu Szmidt złamał kierownik i uległ poważnej kontuzji łącznie z Milsztainem.

Wyścigi motocyklowe 6 okrążeń na torze użlowym. I przedbieg wygrał Perkowski przed Stolarowem: II przedbieg wygrał Webb bezkonkurencyjnie 2) Gildner. I międzybieg wygrał Webb przed Perkowskim i Gildenem w czasie 3 min. 5 i jedna piąta sek.

II międzybieg wygrał Stolarow przed Macem i Grimajzenem w czasie 3 min. 24 i cztery piąte sek.

Handicap wygrał po brawurowej jeździe Wegner (60 mtr. for), 2) Buckley. Kestenberg wycofał się z powodu defektu.

Powtórzenie handicapu wygrał również Wegner przed Stefańskim i Kestenbergiem.

10 okrążeń na torze betonowym: 1) Perkowski, który wyprzedził o jedno okrążenie resztę zawodników, 2) Stolarow, 3) Mac, 4) Ormontowicz.

Zawody wczorajsze wypadły ciekawie, organizacja — dobra.

Zaznaczyć należy, że zawody motocyklowe na torze żużlowym odbywać się będą w każdą środę o godz. 8 wieczorem.

Obozy sportowe dla robotników łódzkich.

Dwutygodniowy pobyt wynosi 15 złotych.

W terminie od 15 do 30 sierpnia ZRSS. urządza dwa sportowe obozy, jeden dla mężczyzn w Sulejowie, drugi dla kobiet nad morzem w Chłapowie. Rok rocznie odbywane obozy cieszyły się wielką frekwencją uczestników. W roku bieżącym podobny fakt również ma miejsce. Mianowicie na obóz kobiecy wszystkie miejsca w liczbie 40, są zajęte, na obóz męski miejsc pozostało bardzo niewiele. Ostatnie zgłoszenia przyjmowane będą do środy w Sekretarjacie ZRSS. ul. Flory 1. Łącznie ze zgłoszeniem uczestnicy muszą nadsyłać wpisowe w wysokości 15 zł. Również do środy wszystkie zgłoszone uczestniczki na obóz kobiecy winne nadesłać resztę należności w sumie 10 zł. Sumy wpłacać można wprost do Sekretarjatu ZRSS. lub w każdym urzędzie pocztowym na konto ZRSS. w PKO. Nr. 17870.

Koszta podróży ponoszą uczestniczki i uczestnicy sami. Zniżki 80 procent otrzymać mogą w miejscowych DOK. Po przyjeździe na miejsce, a więc nad morze, uczestniczki zgłaszają się dnia 15 sierpnia do delegata ZRSS. w Wielkiej Wsi Hallerowo, w Sulejowie do domu Twardowskiego. Warto zaznaczyć, iż z Piotrkowa do Sulejowa kursują autobusy, których postój znajduje się przed dworcem.

Na obóz kobiecy zgłosiły się uczestniczki z całej Polski, a mianowicie: z Warszawy, Piotrkowa, Łodzi, Lwowa, Żyrardowa, Częstochowy, Krakowa, Tarnowa, Zamościa, Nowego Sącza, Sulejowa. Kierownikiem sportowym będzie tow. Boski, instruktor ZRSS. Kierownictwo techniczne spoczywa w rękach tow. tow. Tomaszewskiej i Kani.

Obóz męski reprezentować będą miasta: Warszawa, Łódź, Kraków, Piotrków, Tarnów, Zamość, Śnieć. Komendantem obozu będzie tow. Chmielnicki M., instruktorem — p. Kałuża.

Na obozach prowadzone będą ćwiczenia sportowe oraz wykłady teoretyczne.

Sztafetowy wyścig kolarski.

Łódź — Kalisz — Łódź.

W niedzielę, dnia 16 sierpnia r. b. zostanie rozegrany drugi doroczny sztafetowy wyścig kolarski na trasie Łódź — Kalisz — Łódź, dystans 228 klm. o nagrodę przechodnią Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego. Wyścig powyższy ma na celu stwierdzenie szybkości jazdy rozstawnej i karności stowarzyszonych kolarzy m. Łodzi i okolicy. Trasa wyścigu podzielona jest na cztery etapy i zostanie obsłużona przez drużynę, składającą się z 8 kolarzy każda. Start i meta wyścigu na Placu Wolności w Łodzi. Drużyny zostaną wypuszczone pojedyńczo na czas w odstępach 10-cio minutowych. Pierwsza drużyna wyruszy punktualnie o godz. 7 rano. Ukończenie wyścigu przewidywane jest w godzinach od 15 do 17.

Klasyfikacja zeszłoroczna drużyn przedstawia się następująco: pierwsze miejsce zajęła drużyna TZS, drugie „Orlę" Pabjanice, trzecie „Bieg" — Łódź, czwarte ŁKS, piąte — ŁTK, szóste — Zduńsko-Wolski Klub Kolarski, siódme „Szturm" — Łódź. Nagrodę przechodnią zdobywa na własność drużyna tego Towarzystwa, która w okresie od roku 1930 do 1932 włącznie wykaże w sumie najlepszy czas. Poza tem trzy najlepsze drużyny corocznie zdobywają nagrody indywidualne w postaci żetonów. Tegoroczny wyścig sztafetowy zapowiada się bardzo ciekawie, ze względu na podniesienie się klasy naszych szosowców i wzmocnienie drużyn poszczególnych klubów.

Polacy na pływackich mistrzostwach Europy.

Przed meczem Polska — Czechosłowacja.

W Pradze w dniach 15 i 16 b. m. rozegrany zostanie mecz pływacki Polska — Czechosłowacja. W r. ub. mecz ten wygrała Polska w stosunku 51:50. Wyjazd drużyny polskiej nastąpi o godzinie 15.55. Skład drużyny ustalono już z wyjątkiem drugiego zawodnika do stylu klasycznego, który wyznaczony zostanie dzisiaj. Skład przedstawiać się będzie następująco:

Panowie: 100 m.: Bocheński i Szrajbman I., 400 m.: Bocheński i Kot, 200 m.: klas.: Szrajbman II, 100 m. na wznak: Szrajbman I. i Karliczek, skoki: Maertz i Ziaja, 3 × 100 m. st. zmiennym: Karliczek, Szrajbman, Bocheński, 4 × 200 mtr.: Bocheński, Kot, Karliczek, Matysiak.

Kobiety: 100 mtr.: Kratochwilówna i Morawska, 200 mtr.: Kratochwilówna i Jarkuliszówna, 200 mtr. klas.: Ficówna i Jarkuliszówna, 100 mtr. na wznak: Nowakówna i Reicherówna, 3 × 100 m. st. zmien.: Nowakówna, Jarkulisówna i Kratochwilówna, 4 × 200 mtr.: Kratochwilówna, Morawska, Szczerbówna, Paszderfówna, skoki: Klauzówna i Kowalewska.

Waterpolo: Porański, Soldinger, Kratochwila, Karliczek, Bocheński, Matysiak, Riterman.

* * *

Na mistrzostwa Europy w pływaniu, które rozegrane zostaną 23 — 30 b. m. w Paryżu, pewny jest wyjazd Bocheńskiego, Maertza i Klauzówny. Poza tem prawdopodobnie pojadą Karliczek, Cytowiczówna i Jarkuliszówna.

Sport w kilku słowach.

(—) Owczarek Józef i Ślązak Jan, doskonali gracze Orkanu powołani zostali do służby wojskowej do Podchorążówki w Jarocinie i najprawdopodobniej zasilą szeregi Warty poznańskiej.

(—) Znany pięściarz żydowski, Stanisław Finn przyjechał na kilkutygodniowy urlop do Łodzi. Pobyt swój wykorzysta Finn na przeprowadzenie intensywnego treningu z Konarzewskim, b. mistrzem Polski wagi ciężkiej.

(—) Na Dynasach w Warszawie rozegrane zostały torowe mistrzostwa kolarskie stolicy. W mistrzostwach sprinterów na 1000 mtr. pierwsze miejsce zajął Szamota, bijąc Majewskiego, w czasie — 12,6. Mistrzostwo Warszawy na 50 klm. wygrał Stahl (Legja) przed swym kolegą klubowym Oleckim.

(—) W dniu jutrzejszym rozpoczynają się w Paryżu mistrzostwa wioślarskie Europy, które potrwają do niedzieli włącznie. Jak wiadomo w mistrzostwach wioślarskich Europy biorą również udział Polacy, przyczem wioślarze nasi znajdują się już w Paryżu przygotowując się do zawodów.

(—) Po oficjalnem obliczeniu wyników uzyskanych przez lekkoatletów na „Masarykowychh Hrach" w Fardubicach, — Polsce przyznano zaszczytne trzecie miejsce za Czechosłowacją i Niemcami, a przed Belgją, Włochami, Węgrami, Austrją, Francją, Jugosławją i t. d. Ogółem brało udział w Masarykowych Hrach — 11 państw.

(—) Projektowany na dzień 30 b. m. mecz lekkoatletyczny Polska — Węgry został przed kilku dniami odwołany na skutek odmowy Węgrów. Wobec powyższego męskiej reprezentacji lekkoatletycznej Polski pozostały jeszcze do rozegrania mecze z Czechami (5 i 6 września) Łatwą (12 i 13 września), Belgia (11 października).

(—) W turnieju tennisowym o mistrzostwo Ciechocinka pierwsze miejsce w konkurencji panów zajął Tłoczyński, w finale gry podwójnej panów wygrała para Tłoczyński — „Marjan". Finał gry pojedyńczej pań wygrała Neumanówna.

(—) W przyszłym tygodniu rozpoczynają się w Łodzi drużynowe mistrzostwa bokserskie, które oczekiwane są przez zwolenników tej gałęzi sportu z wielkiem zainteresowaniem. Czołowe drużyny łódzkie już bardzo intensywnie trenują, należy jednak przypuszczać, że szereg drużyn w okręgu łódzkim nie przystąpi wogóle do mistrzostw.

Koszykowe mistrzostwa m. Zgierza.

Wyniki pierwszych gier.

Gry sportowe na terenie Zgierza zaczynają znajdować coraz większe zrozumienie. W każdą sobotę i niedzielę kluby rozgrywają pomiędzy sobą mecze.

Pragnąc wyłonić prawdziwego mistrza koszykówki na rok 1931 z inicjatywy p. A. Jaskulskiego przedstawiciele wszystkich klubów zgierskich postanowili urządzić turniej koszykówki. Zaznaczyć należy, że do turnieju nie zgłosiła akcesu jedynie drużyna Sokoła.

Pierwsze rozgrywki o mistrzostwo m. Zgierza w koszykówce przyniosły następujące wyniki: Zw. Strzelecki — S. M. P. 28:12. Makabi — Absolwenci 8:4. Orlę — SMP 12:10. Z. K. S. — Makabi 32:4.

Świetny sukces Sztekkera.

Żydowski herkules w 2 min. pokonany!

Wczoraj licznie zebrana publiczność miała sensację. Niepokonany żydowski herkules Pooschoff został powalony przez mistrza Polski i świata Sztekkera.

Walka odbyła się jako druga, budząc olbrzymie zainteresowanie. Na sali powstały zakłady. Większość trzymała za Pooschoffem, który dotychczas kroczył na czele turnieju i miał same zwycięstwa, za wyjątkiem stanu remisowego z Pineckim (jedno zwycięstwo i jedna porażka).

Atak rozpoczął Pooschoff, który wprost z furją natarł na swego przeciwnika. Zwolennicy żydowskiego herkulesa wprost triumfowali, gdyż Sztekker zaczął się cofać do lin, aż nagle mistrz świata błyskawicznie zastosował „souplesse" i powalił olbrzymiego Pooschoffa na obie łopatki. Dosłownie cała widownia zadrżała od braw. Entuzjazm ogarnął widzów. Sztekker musiał kilkakrotnie ukazywać się na ringu. Cała walka trwała zaledwie 2 minuty. Pooschoff oszołomiony błyskawiczną porażką, formalnie oniemiał — przez kilka minut siedział na ringu — nie wiedząc co począć ze sobą.

Natychmiast po tym świetnym zwycięstwie zagadnęliśmy mistrza, czy zamierza pogodzić się z porażką, odniesioną w walce z Jaago.

— Przeciwnie — odrzekł Sztekker — porażkę uważam za niesportową i odniesioną przez nielojalny sposób walki Jaagi. Nie przeczuwałem, że pięciokrotny mistrz świata będzie stosował tak dzikie metody; gdybym przeczuł to, mam przeświadczenie, iż i rezultat walki, byłby inny. Prosiłem sędziów o walkę rewanżową, gdyż nie mam zamiaru rezygnować ze zdobycia pierwszej nagrody. Na piątek mam przez sędziów obiecaną walkę rewanżową z Jaago, więc szykuję się do niej i nie dam się zaskoczyć.

— No, życzymy więc mistrzowi powodzenia! Wszyscy zwolennicy zapaśnictwa z niecierpliwością będą oczekiwali wyniku tej walki. Powinien pan zwyciężyć.

Wieczór wczorajszy rozpoczął się walką Saint Marsa z Martynoffem. W 25 min. zwyciężył żywiołowy Francuz, który ostatnio utemperował się nieco i walczy mniej brutalnie.

Spotkanie Pineckiego z Jaago w ciągu godziny rezultatu nie dało, wobec czego przeszło na punkty. W ciągu następnych 10 minut ogłoszono zwycięstwo Jaagi stosunkiem 1 do 0. Jaago, jak zwykle ostatnio, walczył, brutalnie, to też zwycięstwo jego powitała galerja gwizdem.

Dla ścisłości należy dodać, że po tej walce Sztekker prosił sędziów, by jego dzisiejsza walka z Jaago prowadzona była bez ewentualnych punktów aż do bezwzględnego rezultatu. Oświadczenie Sztekera powitała publiczność z zapałem.

Ciężki Willing w 12 min. pokonał Plikusia.

Saint Mars indagował sędziów o walkę amerykańską z Willingiem.

Dziś w czwartek zainteresowanie całe skupia się w walce rewanżowej Sztekkera z Jaago. Drugą atrakcją jest walka eliminicyjna Pineckiego z Pooschoffem dla ustalenia pierwszeństwa w tabeli konkursowej. Ponadto Plikuś — Saint Mars i Willing — Willing — Martynoff. Wszystkie walki decydujące. Końca turnieju należy spodziewać się w sobotę.

—:s:—

Radjo-kącik

Piątek.

11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież. i repert. teatrów i kin, 12.10 Muzyka z płyt gramof., 16.00 Kącik krótkofalowy, 16.10 Utwory na saxofon, 16.30 „Kącik artystyczny L. S. G.", 16.45 Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50 Pogadanka liter. w jęz. francuskim, 17.15 Płyty gramof., 17.35 Odczyt ze Lwowa, 18.00 Koncert mandolinistów z Warszawy, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Płyty gramof., 19.40 — 20.00 Kom. Izby Przem. - Handlowej, progr. na dz. nast. i kom meteorol., 20.00 Pras. Dziennik Radjowy, 20.10 Komunikaty sport., 20.15 Koncert symfoniczny. W przerwie repertuar teatr. miejskich, 22.00 Feljeton p. t. „Półksiężyc w Jugosławji", 22.15 Dodatek do Pras. Dz. R., 22.20 Komunikaty, 22.25 Program na dz. nast., 22.30 Muzyka taneczna.

Katowice, piątek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież., 12.10 Koncert z płyt gramof., 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. śl., 15.25 Odczyt z Warszawy, 15.44 Audycja dla dzieci, 16.00 Kącik krótkof. z Warszawy, 16.10 Koncert z płyt gramof., 16.50 Pogadanka liter. w jęz. francuskim, 16.10 Intermezzo muzyczne, 17.35 Odczyt ze Lwowa, 18.00 Recital p. Z. Adamskiej, 19.00 Codz. odcinek powieśc., 19.15 Rozmaitości, 19.30 Dr. W. Wilkosz, prof. Uniw. Jagiell. „Radjo na prowincji i wakacjach", 19.55 Komunikaty, 20.00 Pras. Dz. R., 20.10 Kom. sportowy, 20.15 Koncert symfon. 22.00 Felieton p. t. „Półksiężyc w Jugosławi", 22.15 Dodatek do Pras. Dz. R., 20.20 Komunikaty, program na dz. nast., 22.30 Muzyka lekka, 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

Königswusterhausen, piątek 1634,9 m.

15.00 — 15.25 Program dla dziewcząt, 16.00 — 17.00 Koncert z Lipska, 18.30 — 18.55 Kurd Kisshauer: „Raketen im Raum", 19.00 — 19.25 Wykład dla lekarzy dentystów, 19.30 — 19.55 „Świat robotnika" — „Życie towarzyskie" — słuchow. dr. W. Herrmansa, 20.00 Wesoły wieczór, 21.10 Muzyka taneczna, 22.15 Komunikaty, nast. do 0.30 Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — 200.000.

Teatr rewji: Jeden Złoty: — Wszystko dobre co dobre".

Teatr Letni: — „A raz to można".

Rakieta: — „Na pel"

Cyrk: — Turniej walk francuskich.

Apollo: — „Bez duszy, bez serca".

Bajka: — „Dusze bez steru".

Casino: — „Przeżycia jednej nocy".

Capitol: — Tajemniczy Dżems".

Corso: — „Hary Peel".

Czary: — I. „Harold się żeni"; II. „Cowboy śmierci".

Grand-Kino: — „Z Byrdem do bieguna Południowego".

Luna: — „Jaskrawe motyle".

Ludowy: — „Największa ofiara kobiety".

Mimoza: — „Trójka".

Odeon: — „Romans współczesnej panny".

Oświatowy: — Dla dorosł. „Wyspa rozkoszy"; dla młodz. „Parada zachodu".

Palace: — „Tragedja napiętnowanych".

Przedwiośnie: — „Lokomotywa 2329".

Resursa: — „Ewa w jedwabiach"

Splendid: — „Rango".

Spółdzielnia: — „Sońka — złota rączka".

Wodewil: — Romans współczesnej panny".

Zachęta: — „Atlantic".

WINSZUJEMY

Jutro: Euzebjuszowi.
Wschód słońca 4.14.
Zachód — 7.07.
Długość dnia 14.59.
Ubyło dnia 1.48.
Tydzień 33.

„Z Byrdem do Bieguna Południowego" w „Grand-kinie".

W porównaniu z banalnością przeciętnych „talkiesów", szczególną wartość dla miłośników kina posiadają filmy tak zwane „reportażowe" w rodzaju „Wyprawy admirała Byrda".

Dzięki udziałowi dwóch operatorów filmowych w słynnej wyprawie Byrda do bieguna południowego, wszystkie niemal szczegóły tej bohaterskiej ekspedycji w krainę wiecznych lodów uwieczniono na taśmie filmowej.

Dzieje tej wyprawy są właśnie treścią tego pięknego filmu naukowo-kulturalnego.

Wyprawa Byrda zapoznaje nas przedewszystkiem z przyrodą najdalszego Południa, z tamtejszą fauną i zjawiskami atmosferycznemi, lecz jednocześnie daje nam poznać tę szaloną wytrwałość kilkudziesięciu ludzi, którzy nie zważając na zimno i niewygody postanowili dotrwać i dopiąć wytkniętego celu.

Film p. t. „Z Byrdem do bieguna południowego" jest wspaniałym dokumentem bohaterstwa ludzkiego. Bohaterstwo bez przelewu krwi, bez przemocy i bez interesu. Szlachetna ambicja pokonania wszystkich tajników przyrody za tknięcia flagi ojczystej na najbardziej niedostępnych miejscach kuli ziemskiej. Wyczyn sportowy najwyższej klasy.

Rozwijając sztandar gwiaździsty na maszcie stacji, skąd wkrótce potem wyruszył samolotem na podbój bieguna, admirał Byrd uczcił bohaterskich swoich poprzedników, Scotta i Amundsena, podnosząc jednocześnie sztandar angielski i norweski.

Byrd miał niewątpliwie zadanie łatwiejsze, niż tamci dwaj; na skrzydłach swego samolotu przebył jednym skokiem olbrzymie przestrzenie polarne, przez które Scott i Amundsen musieli brnąć mozolnie.

Ale wartość filmu na tem zyskała. Dzięki zdjęciom, chwytanym z lotu ptaka, widz odbywa istotnie podróż z „Byrdem do bieguna południowego".

Poznajemy olbrzymie trudności ja-

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.37, Praga 377.20 — 379.20, Wiedeń 79.46 — 79.74, Zurych 57.42 i pół, Berlin 46.95 — 47.35, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 47.10 — 47.30.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: N. Jork 4.8575 Paryż 123.95, Berlin 20.53 i pół, Hiszpanja 55.87 i pół, Holnadja 12.04 15/16, Belgja 34.67 7/8 Włochy 92.86, Szwajcarja 24.89 i pół, Kopenhaga 18.16 5/8, Sztokholm 18.16, Wiedeń 34.55, Warszawa 43.37.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.96, N. Jork 25.51 i pół.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.79, czek na Londyn 25.02 i pół, teelgraficzne wypłaty na Warszawę 57.65 — 57.76.

BAWEŁNA.

Liverpool, 12. 8. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 3.73, luty 3.78, marzec 3.83, kwiecień 3.87, maj 3.91, czerwiec 3.94, lipiec 3.97, sierpień 3.53, wrzesień 3.57, październik 3.61, listopad 3.63, grudzień 3.68, loco 3.68.

Liverpool, 12. 8. Egipska, zamknięcie: styczeń 5.72, marzec 5.92, maj 6.11, lipiec 6.29, wrzesień 5.22, październik 5.40, listopad 5.25, loco 5.75.

Nowy Jork, 12. 8. Amerykańska, zamknięcie: loco 6.75, kontrakty: styczeń 7.14, luty 7.23 marzec 7.33, kwiecień 7.41, maj 7.49, czerwiec 7.57, lipiec 7.68, sierpień 6.58, wrzesień 6.69, październik 6.84, listopad 6.97, grudzień 7.04.

Nowy Orlean, 12. 8. Amerykańska, zamknięcie styczeń 7.14, marzec 7.32, maj 7.49, lipiec 7.86, październik 6.84, grudzień 7.04, loco 6.58.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

TENDENCJA DLA DEWIZ PRZEWAŻNIE UTRZYMANA.

Na zebraniu giełdy dewizowej zakupiono więcej dewiz zagranicznych, niż dnia poprzedniego. Tendencja była przeważnie utrzymana. Większa część dewiz, a mianowicie: Belgja, Holandja, Londyn, owy Jork (wpłaty zwykłe i kabel), Paryż, Praga i Wiedeń, obiegała po kursach niezmienionych. Pozostałe dewizy (Szwajcarja i Włochy) obniżyły się o 3 gr. Z dewiz popularniejszych bez obrotów pozostały dewizy na Gdańsk, Kopenhagę, Oslo i Sztokholm. Z banknotów zagranicznych obracano jedynie dolarami Stan. Zjedn. po kursie o pół gr. niższym od dotychczasowego.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 szt. P. Inwest. 82.75, serje 86.00. W procentach nominaln. P. Poz. Konwers. 44.25, P. Dolarowa 70.50, L.Z.B. Rolnego 83.25, L.Z.B. Rolnego 94.00, L.Z.B.G. Kraj. 83.25, L. Z. B. G. Kraj. 94.00, Obl. B. G. Kraj. 83.25, Obl. B. G. Kraj. 94.00, L.Z.T. Prz. Pol. 73.00 — 74.00 L.Z.T.K. m. Warsz. 38.00, L.Z.T.K. m. Warsz. 68.75 — 69.50 — 69.00, T. K. m. Lublina 77.50, T. K. m. Łodzi 65.00, K. Z. T. m. Radomia 71.50 L. m. Siedlec 71.00.

MOCNIEJSZE POŻYCZKI PREMJOWE. PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — NIECO SŁABSZE.

Z pożyczek państwowych większem zainteresowaniem cieszyła się 3 proc. Poż. Budowlana, którą jednak tranzakcyj nie zawierano, gdyż strony co do wysokości kursu nie doszły do porozumienia, aczkolwiek nabywcy zdecydowani byli płacić wyższą od poprzedniej cenę. 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna zyskała na kursie 25 gr., natomiast niżej o zł. 1.50 płacono za pełne serje, 6 proc. Poż. Dolarowa podniosła się o 1 proc. Wreszcie 5 proc. Poż. Konwersyjna zmian kursowych nie wykazała. Za listy zastawne i obligacje banków państwowych płacono kursy dotychczasowe. Dla prywatnych papierów lokacyjnych nastrój był nieco słabszy. 8 proc. L. Z. m. Łodzi obniżyły się o 25 gr., 8 proc. L. Z. m. Warszawy — o 60 gr., oraz 10 proc. L. Z. m. Lublina, w stosunku do kursu przeszło miesiąc temu notowanego, — o zł. 2.50. Pozostałe listy zastawne, t. j. 8 proc. L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego, 4 proc. L. Z. Ziemskie, 10 proc. L. Z. m. Radomia i 10 proc. L. Z. m. Siedlec obiegały po kursach niezmienionych.

AKCJAMI — ZNÓW OBROTY MAŁE.

Na polu papierów dywidendowych znów panowała bezczynność, — obracano bowiem tylko trzema objektami. Tendencja — nieco słabsza. Z akcyj bankowych za akcje Banku Polskiego zapłacono kurs wczorajszy. Z akcyj metalurgicznych Lilpopy poniosły drobną stratę (25 gr.). Z akcyj spożywczych nabywano Haberbuscha po 65. Akcje te przez dłuższy okres czasu na rynku sie nie pojawiły.

kie piętrzyły się przed odważnymi podróżnikami. Orkany, burze, zdradzieckie szczeliny w lodach, na których rozbili swoje „miasteczko" i wreszcie najstraszniejsze: ctero-miesięczną wieczną noc.

Reportaż. Zwarty, ciekawy i fascynujący przez swoją prostotę i bezpośredniość. Część pierwszą poświęcono przygotowaniom do kulminacyjnego lotu. Kulminacyjnym punktem filmu jest lot admirała Byrda z jego bazy do bieguna południowego i zpowrotem.

Postać samego Byrda niezwykle miła, ujmująca spokojnym uśmiechem. Admirał Byrd — to nie dawny typ zdobywcy podbiegunowego, ale człowiek nawskroś nowoczesny, posługujący się wszelkiemi zdobyczami wiedzy i techniki.

Zdjęcia wzorowe, ciekawe, wyraźne.

Dzięki takim zdjęciom fachowych operatorów, dzięki również wytrawnemu montażowi, rzecz nie dłuży się ani na chwilę, zwłaszcza, że wpleciono w akcję fragmenty komiczne.

Film p. t. „Z Byrdem do bieguna południowego", zarówno pod względem artystycznym, jak i pod względem naukowym stanowczo godny jest widzenia.

KOSZTOWNE FIGLE OBŁĄKAŃCA.

Przeróbka prawdziwych pieniędzy na fałszywe.

Od 10 lat przeszło kraje północne zalewane są od czasu do czasu fałszywemi pieniędzmi. Przez dłuższy czas Szwecja nie mogła opędzić się przed fałszywemi 10 koronówkami. Później pojawiły się fałszywe banknoty 1, 5 i 10 koronowe w Danji, wreszcie także w Norwegji. Ostatnio po dłuższej przerwie pojawiły się znowu fałszywe banknoty w Danji. Jednakże policja duńska pracuje pewnie i szybko, tak iż ochroniła ludność przed większemi stratami.

W ostatnich dniach jednakże znowu pojawiły się jedno-koronówki, które wydawały się wysoce podejrzanemi. Monety były nieco mniejsze od prawdziwych koronówek, nieco

cieńsze i jaśniejsze w barwie.

Zwrócono się do dyrektora Państwowej Mennicy w Kopenhadze z prośbą o zbadanie tych podejrzanych jednokoronówek. W tym czasie zaczęły one pojawiać się coraz liczniej i nie ulegało wątpliwości, że na rynek rzuciła znowu banda fałszerzy pieniędzy większą ilość swego towaru, aby wzbogacić się na koszt państwa i ogółu.

Któż opisze jednak zdziwienie wszystkich, kiedy dyrektor Mennicy Państwowej oświadczył, iż koronówki dostarczone do zbadania

są prawdziwe.

Badano je na wszystkie sposoby. Poddawano wszelkim próbom chemicznym. Monety mimo wszystko pozostawały prawdziwemi. Czyżby więc w mennicy państwowej zaszedł błąd podczas wyrabiania monet? Nic podobnego! Proste, lecz wysoce dziwne wytłumaczenie zjawiska jest tem, iż jakiś nieznany osobnik, którego policja gorliwie poszukuje, przez puszczenie w obieg tych prawdziwych a jednak fałszywych monet, usiłując zaniepokoić ludność.

Otóż sprawca — prawdopodobnie człowiek obłąkany, wynalazł sobie następujący „sport". Prawdziwe jednokoronówki kładzie on w silny rozczyn kwasu i pozostawia je w nim przez jeden lub dwa dni. Przez proces chemiczny monety zmieniają się dość znacznie. Barwa ich staje się jaśniejszą,

waga ich zmniejsza się

w dość znacznym stopniu, zmniejszają się również rozmiary monet, tak iż wszystkie te szczegóły musiały w wysokim stopniu zaniepokoić publiczność. Cel ten anormalny widocznie fałszerz w zupełności osiągnął. Najdziwniejszym jednak szczegółem jest to, iż tajemniczy ten sport kosztował go wiele pieniędzy, zważywszy nawet szczegół, iż części tych monet zdołał się on pozbyć.

Z punktu widzenia prawnego, monety te muszą być wycofane z obiegu, gdyż nie odpowiadają przepisanym rozmiarom i przepisanej wadze.

Mamy więc przed sobą niezwykły wypadek, iż prawdziwy pieniądz jest fałszywy lub też, jak kto woli, fałszywy pieniądz jest prawdziwy. Wypadek, który prawdopodobnie poraz pierwszy wydarzył się w dziejach pieniądza.

Wzrost ilości małżeństw

wśród amerykańskich dzieci szkolnych.

Amerykańskie władze szkolne stwierdziły zastraszający wzrost małżeństw pomiędzy dziećmi szkolnemi w Nowym Jorku.

W roku 1929 wstąpiło w związki małżeńskie 483 dzieci, w roku 1930 — 552. W kilku wypadkach „pan młody"

liczył zaledwie 14 lat,

panna młoda — 12 lat. Trzy dziewczynki wyszły zamąż, mając lat 13, 48 miało lat 14. 123 dzieci szkolnych wstąpiło w związki małżeńskie w wieku lat 15.

Władze szkolne postanowiły wystąpić z całą energją przeciw takim małżeństwom.

Zjawa zmarłego pacjenta

ukazała się lekarzowi na ulicy.

W dziedzinie zjawisk, których nie można wytłumaczyć bez uciekania się w dziedzinę metapsychiki, zaiste niezwykłe wrażenie wywrzeć musi

zdarzenie pewnego lekarza,

które on sam opisuje w jednym z dzienników niemieckich:

Jako lekarz Kasy Chorych w jednej z większych kopalń w Górach Kruszcowych dojeżdżał tam parę razy w tygodniu ze stałej siedziby w Chemnitz. Pewnego razu wezwano go do robotnika, nazwiskiem Schubert, który zachorował na zapalenie opłucnej. Robotnik ten zwrócił już poprzednio jego uwagę swoim

niezwykłym strojem,

gdyż pochodząc ze Styrji, nie zamienił stroju ludowego na zwykłe robotnicze ubranie, co go odróżniało jaskrawo od reszty towarzyszy.

Po zbadaniu chorego stwierdził, że stan jego wymaga dłuższej kuracji i wstrzymania się na kilka miesięcy od pracy zawodowej. Powiedział to pacjentowi, lecz ten po paru tygodniach rwał się już z łóżka, aby podjąć na nowo pracę, tłumacząc się koniecznością zarobkowania na utrzymanie rodziny. Wtedy, ponieważ żal mu było tego człowieka, przy pożegnaniu ponowił przestrogę: „Jeżeli pan nie posłucha mojej rady — to proszę sobie to zapamiętać, że nie pozostaje panu więcej

jak parę miesięcy życia.

W swojej ostatniej godzinie życia wspomni pan moje słowa i pożałuje swego lekkomyślnego kroku.

Mimo mojego ostrzeżenia, robotnik podjął nadal pracę w kopalni. Parę miesięcy upłynęło od tego czasu. Przed niejakim czasem, a było to w sobotę o godzinie 4-tej po południu, gdy lekarz znowu przyjechał do kolonji robotniczej, przechodząc pustą o tej porze ulicą, ujrzał nagle wychodzącego z bocznej ulicy pacjenta, którego z daleka rozpoznał

po jego styryjskim stroju.

Człowiek, przechodząc koło mnie, ukłonił się, obrzucając go przytem niezwykle, przeciągłem

smutnem spojrzeniem.

Lekarz nie wyobrażał sobie, aby w zjawisku tem było coś nadzwyczajnego. Pomyślał poprostu, że przewidywania były fałszywe i że robotnik powrócił do zdrowia. W parę dni później, bawiąc znów w tej miejscowości, lekarz przejeżdżał koło domu, w którym mieszkał Schubert. — Zobaczywszy właściciela domu przed drzwiami, zatrzymał się, mówiąc do niego: Jak się ma pański lokator? Cieszę się, że widziałem go w sobotę, jak się zdaje w dobrem zdrowiu.

Na to spojrzał na niego interlokutor ze zdumieniem, mówiąc: Nie panie doktorze, to była pomyłka z pańskiej strony! Schubert właśnie w tę niedzielę

zakończył życie.

Szczególne to zjawisko — zauważył lekarz — jest tembardziej niezrozumiałe, że człowiek leżący już na śmiertelnem posłaniu, ukazał mi się nie w jakiejś mglistej postaci i o wieczornej porze, ale w biały dzień i z zupełnymi pozorami człowieka żywego. Mogę więc tylko wytłumaczyć to jakąś telepatyczną materjalizacją myśli umierającego człowieka.

Pomyślny rozwój KOLONJI POLSKIEJ w PARAGWAJU

Konsolidacja najmłodszego ośrodka emigracyjnego.

Z Parany donoszą:

Na walny zjazd towarzystw i organizacyj polskich, istniejących na terytorjum Misiones w Argentynie, przybyli również delegaci towarzystwa polskiego, istniejącego w sąsiadującej z Misiones

Republice Paragwaj,

którzy udzielili nader ciekawych informacyj o stanie i rozwoju kolonij polskich na terenie tego kraju.

Osadnictwo polskie w Paragwaju datuje się od roku 1926. Od tego czasu powstały tam

liczne osiedla polskie,

z których na szczególniejszą uwagę zasługują: Kolonja Fram, leżąca w pobliżu rzeki Parany nad linją kolejową do Carmen i w odległości 35 klm. od miasta Posadas w Misiones. Ziemie te kolonizuje M. Suchan, obywatel czeskosłowacki, mający swe główne biuro kolonizacyjne w Buenos Aires.

Ludność kolonji stanowią w 95 procentach obywatele Rzeczypospolitej Polskiej oraz Polacy, którzy wyemigrowali z Czechosłowacji.

Kolonja Cay-Puente, leżąca w pobliżu stacji kolejowej tej samej nazwy, sąsiadująca z kolonją Fram. Ziemie kolonizuje sam ich właściciel, sprzedając

po cenie 25 pesów argentyńskich

(osiemdziesiąt złotych polskich) za hektar na spłaty. Obecnie jest tam przeszło 50 gospodarstw, założonych przez Polaków i Rusinów.

Kolonja Urusupocay, leżąca w odległości 18 klm. od miasta Encarnacion w kierunku kolonji Fram. Są to ziemie rządowe, już wszystkie

rozparcelowane i sprzedane.

W kolonji tej jest przeszło 40 gospodarstw polsko-ruskich.

Kolonje Cay-Puente i Urusupocay zostały założone przez kolonistów polskich, ściągniętych do kolonji Fram, którzy porzucili tę kolonję gdzie ziemia jest tam stosunkowo droga.

Kolonja Lavalle, której administrację prowadzi argentyński wicekonsul w Encarnacion, leżąca w pobliżu tego miasta, gdzie liczba rodzin polskich i ruskich wynosi przeszło 30.

Kolonja San Miguel, leżąca w odległości 10 klm od miasta Encarnacion, gdzie jest również kilkanaście rodzin polskich, oraz kolonja Guarany, leżąca poza osadą niemiecką Hohenau, gdzie jest również sporo rodzin z Polski.

W kolonji Fram,

największem osiedlu polskiem

w Paragwaju, powstało przed rokiem istniejące do dnia dzisiejszego kółko rolnicze „Jedność", które zorganizowali sami osadnicy bez niczyjej pomocy.

W pierwszych miesiącach bieżącego roku założyli osadnicy w kolonji Fram szkołę, będącą pierwszą szkołą polską w Paragwaju, do której uczęszcza obecnie

przeszło 50 dzieci.

Szkoła posiada uprawnienia rządowe, podobne do tych, jakie posiadają szkoły polskie w Brazylji. Władze paragwajskie okazały przy założeniu szkoły dużo przychylności i życzliwości.

Od 1 lipca b. r. rozpoczęła się w pierwszej polskiej szkole w Paragwaju nauka języka hiszpańskiego, który wykłada nauczycielka Polka, córka miejscowego osadnika.

Z zawodów konnych w Wilnie.



W Wilnie odbyły się zawody konne o mistrzostwo armji 1931-32. Mistrzostwo to zdobył zespół 3-go pułku strzelców konnych z Wołkowyska. Zdjęcia przedstawia moment, gdy wojewoda wileński p. Beczkowicz dekoruje zwycięski zespół.

Wędrująca góra

grozi miastu nieuchronną zagładą.

W dolinie rzeki Rhymmey, w południowej Walji, znajduje się kilka uroczych miasteczek, których życie rozwija się żywem tempem, a które mimo to są skazane na pewną zagładę. Leżą one bowiem u podnóża wędrującej góry, która powoli obsuwa się w dolinę, porywając za sobą wszystko, co leży na jej drodze.

Badania fachowe stwierdziły, że podstawa góry składa się z warstw piaszczystych, pomieszanych ze skalistą opoką. Częste opady deszczowe spłókują ten piasek, który spływa z wodą do znajdujących się pod ziemią kopalni węgla. W ten sposób podstawa góry stale się przesuwa, przechyla się ona coraz bardziej ku dolinie. Wodociągi, doprowadzające wodę do okolicznych miasteczek psują się ustawicznie z powodu zamulającego je piasku, a naprawa ich jest niesłychanie trudna. Zdarza się także często, że konie, bydło i inne zwierzęta

zapadają nagle w piasek,

a nawet mieszkańcy miasta, którzy niebacznie zapuszczają się na podmyte tereny, znajdują śmierć w płynnych piaskach

Każdorazowe większe opady deszczowe grożą miastu zniszczeniem. A jednak ludność mimo przestrogi władz

nie chce opuścić miejsc rodzinnych.

Podobnie, jak to bywa z mieszkańcami okolic wulkanicznych, przywiązanie ich do ziemi, na której żyli ich ojcowie i na których sami się urodzili jest silniejsze, aniżeli trwoga przed katastrofą.

Skutki rozwodów.

Tragedja dziecka bankiera.

Policja aresztowała na jednej z ulic Nowego Jorku młodą dziewczynę bez centa w kieszeni, błąkającą się bez celu. Wyznała, że nazywa się Mary Worth.

Postawiono ją przed sądem i oskarżono o włóczęgostwo.

I wówczas wyszła najaw smutna, a tak charakterystyczna dla teraźniejszych stosunków historja.

Mary Worth była

dzieckiem rozwiedzionych rodziców

Ojciec jej, bogaty bankier nowojorski, — przed 16-tu laty rozwiódł się z żoną. Rozwód nastąpił z winy żony, która prowadziła lekkomyślny tryb życia.

Mała Mary miała wówczas lat sześć. Sąd przyznał opiekę nad dzieckiem surowemu ojcu.

Dziewczynka tęskniła ogromnie do matki, z którą wcale nie wolno jej było się zobaczyć.

Gdy doszła do lat 10 błagała ojca, by pozwolił jej odwiedzić matkę, ale ten był nieugięty. Odpowiedział, że matka powinna być dla niej jak umarła i że nigdy więcej jej nie zobaczy.

Od tej chwili jednak ojciec zniechęcony do małej, oddał ją na wychowanie ciotce, znanej z surowych obyczajów. Ta miała za zadanie pilnowanie małej Mary, by nie mogła wymknąć się do matki, ani nawet dowiedzieć się jej adresu.

Przed paroma dopiero tygodniami, — kiedy Mary miała już lat 22, ciotka umarła.

Dziewczyna nie zaniechała jednak swego zamiaru. Przez cały ten czas oszczędzała pieniądze i teraz po śmierci ciotki z którą ostatnio mieszkała na prowincji, ruszyła do Nowego Jorku.

Znalazła matkę.

Ale czekało ją rozczarowanie. Matka była w nędzy i oświadczyła córce, że nie może jej przyjąć.

Zrozpaczona Mary błąkała się po ulicach Nowego Jorku.

Marzenia jej całego życia zostały brutalnie rozwiane.

Podsłuchane.

OSTROŻNIE Z MYDŁEM!

— Dlaczego pan, panie Hosenduft, bywa zawsze brudny, jakby nieumyty?

— A czy mi to nie wolno?

— Dlaczego ma być nie wolno? Ale przecież pan handluje mydłem!

— To i co z tego? Więc jak kto handluje truciznami, to ma się zaraz otruć?

DOBRA ODPOWIEDŹ.

Śpiewaczka: — Niesłychane! Jak pan śmiał napisać taką recenzję o moim występie, nie umiejąc przytem sam śpiewać ani tonu!

Krytyk: — Moja łaskawa pani. Ja nie umiem również jaj znosić, a sądzę, że mimo to znam się lepiej na omlecie, niż kura.

NIEZWYKŁY WYGODNIŚ.

Sypialniany włamywacz.

Do policji budapeszteńskiej wpłynęło w ostatnich tygodniach wiele doniesień w których właściciele tamtejszych podmiejskich will, skarżyli się na splondrowanie ich mieszkań przez włamywaczy.

Po zbadaniu sprawy policja doszła do niezmiernie ciekawego przekonania, iż wszystkich tych włamań dokonał jeden i ten sam człowiek i że niezwykły ten włamywacz

nie popełnił ani razu żadnej kradzieży,

chociaż w wielu miejscach jego włamań natrafić mógł z łatwością na kosztowniejsze przedmioty a nawet gotówkę.

Z ustaleniem tych dwóch szczegółów prowadzone w tej dziwnej sprawie śledztwo utknęłoby na martwym punkcie, gdyby nie dopomógł mu przypadek. A stało się to w sposób następujący: Jeden z właścicieli pałacyków tej dzielnicy, niejaki Józef Schmidt, bogaty fabrykant, powrócił niespodzianie z Wiednia, gdzie załatwiał jakieś interesy, do Budapesztu, a przyjechawszy wieczorem udał się do restauracji i dopiero około godziny 2 w nocy poszedł do domu, narazie pustego, gdyż cała rdzina owego fabrykanta bawiła jeszcze gdzieś na letnisku.

Znalazłszy się przed swym pałacykiem, Schmidt skonstatował z najwyższem zdumieniem, iż w oknach jego sypialni

pali się światło.

Fabrykant zawiadomił o tem natychmiast policję i w jej asyście wkroczył cicho i ostrożnie do wnętrza domu.

Tam zdumieni policjanci zastali w łóżku Schmidta jakiegoś młodego człowieka, który tak był zaczytany, że nie zauważył nawet ich wejścia.

Odciski jego palców dowiodły niezbicie, iż jest on owym tajemniczym i poszukiwanym włamywaczem. Wobec tak oczywistego dowodu, schwytany przyznał się do winy i zeznał, że nazywa się Kövary i żyje z drobnych i dorywczych zarobków, które jednak w sumie stanowią tak mało, że starczą mu zaledwie na najniezbędniejsze potrzeby

z wykluczeniem wygodnego noclegu.

— Jedynym zbytkiem, którego nie mogę się wyrzec, to wygodne łóżko — oświadczył Kövary. — Gdy jestem niewyspany, nie zarobię złamanego grosza i dlatego co noc poszukiwałem w ten sposób wygodnego łóżka.

Niezwykły ten wygodniś oświadczył nadto i zapewnienie to okazało się najzupełniej zgodne z prawdą, iż w żadnym ze swych przygodnych noclegów nie ukradł najbłahszej drobnostki.

W chwili aresztowania nie stawiał on najmniejszego oporu i z tych względów sąd obejdzie się z nim niewątpliwie z całą łagodnością, gdyż wygodny sen wpływa rzeczywiście dodatnio na wydajność pracy.

Brzuch dyrygenta

przedmiotem procesu.

Jeden z sądów londyńskich musiał temi dniami rozstrzygnąć spór między znanym dyrygentem i ksylofonistą Teddy Brownem,

a krawcem manchesterskim

Józefem Swerkiem. Brown zamówił u Swerka garnitur frakowy, którego jednak po wykończeniu nie chciał przyjąć, rachunek bowiem opiewał na sumę około 1300 zł., co wydawało się Brownowi ceną zbyt wygórowaną.

Twierdzi on bowiem, że mimo swego niezwykłego wzrostu i tuszy nie zapłacił nigdy więcej niż 750 zł. za garnitur frakowy.

Podczas rozprawy krawiec na zapytanie sędziego odpowiedział, że na zwyczajny garnitur frakowy wychodzi 3 i ćwierć yarda materjału, podczas gdy dla Browna, którego obwód w pasie wynosi 70 cali, trzeba było więcej niż

dwa razy tyle.

Ostatecznie przysądzono krawcowi sumę 1000 zł. za garnitur, przyczem sędzia ostrzegł go, że w takich wypadkach należy uprzedzić klienta iż będzie musiał zapłacić więcej niż normalnie.

Skomplikowane przygotowania

do podróży.

Kto chce dziś spędzić kilka dni na wsi czy na plaży, w przeciągu 5 minut potrafi spakować wszystko, co może mu być w drodze potrzebne.

Przed kilkuset laty było z tem jednak znacznie trudniej.

Szwedzki „poradnik dla podróżujących" z roku 1780 wylicza wszystkie te rzeczy, które wówczas należało koniecznie zabrać w drogę, a więc: biblja, dwa albumy, pamiętnik, papier listowy, atrament i pióro, kalendarz, lustro, zegar z dzwonkiem, tabakierkę, trzy pary srebrnych guzików, lunetę, noże i łyżki, pudełko z przyborami do szycia, kompas, laskę, miecz, szczotkę, podręczną apteczkę 2 srebrne klamry do trzewików itp.

Następuje jeszcze spis artykułów żywności i strojów.

Widelców, ręczników no i kostjumów kąpielowych widocznie wówczas jeszcze z sobą nie zabierano.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.